



MAKSYMILIAN

Nr 8 (19) Listopad 2016

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach



**W naszych
sercach – Króluj
nam Chryste!**

**W naszych
rodzinach – Króluj
nam Chryste!**

**W naszych
parafiach – Króluj
nam Chryste!**

**W całym
Narodzie
i Państwie
Polskim – Króluj
nam Chryste!**

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSYTA, KRÓLA WSZECHŚWIATA

RADOSŁAW KACZOR

Uroczystość ta, została wprowadzona do liturgii przez papieża Piusa XI, wraz z wydaniem nowej encykliki *Quas Primas* z 11 grudnia 1925 r. Z początku uroczystość Chrystusa Króla obchodzona była w ostatnią niedzielę października, jednak reforma soborowa przeniosła jej termin na ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Papież uzasadnił tą decyzję m.in. tymi słowami:

Od dawna już powszechnie nazywano Chrystusa Królem w przenośnym tego słowa znaczeniu, a to z powodu najwyższego stopnia dostojności. Lecz jeżeli głębiej wnikiemy w rzecz, widzimy, iż we właściwym tego słowa znaczeniu imię i władzę króla należy przyznać Chrystusowi jako Człowiekowi, albowiem

tylko o Chrystusie jako Człowieku można powiedzieć, iż otrzymał od Ojca "władzę i cześć, i królestwo"; Chrystus bowiem, jako Słowo Boga, będąc współistotnym Ojcu, wszystko ma wspólne z Ojcem, a więc także najwyższe i nieograniczone władztwo nad wszystkim stworzeniem.

W dzień tej uroczystości mamy uświadomić sobie, że Jezus Chrystus jest Królem całego wszechświata, Jego władza nie wywodzi się z dokonań, z wybrania czy wywalczenia tej godności. On jest Królem, bo jest Stworzycielem i Odkupicielem. Z tego tytułu ma władzę absolutną. Bóg stworzył świat i nie zostawił go, lecz cały czas go stwarza oraz nim włada. Panowanie Jezusa jest czymś innym niż reszta królestw ziemskich. Dotyczy ono wszystkich narodów oraz miejsc i każdego czasu.

Jakie jest Królestwo Jezusa Chrystusa? Papież, Benedykt XVI powiedział:



Możemy wyodrębnić dwie istotne cechy owego Królestwa. Pierwsza – że to Królestwo przychodzi przez krzyż. Ponieważ Jezus ofiarowuje się całkowicie, jako Zmartwychwstały może należeć do wszystkich i być z wszystkimi. W świętej Eucharystii otrzymujemy owoc obumarłego ziarna pszenicy, dokonuje się rozmnożenie chlebów, które trwać będzie aż do końca świata i we wszystkich czasach. Druga cecha – Jego Królestwo jest uniwersalne. Spełnia się prądawna nadzieja Izraela: królowanie Dawida już nie ma granic. Rozciąga się «od morza do morza» – jak mówi prorok Zachariasz (9, 10) – czyli obejmuje cały świat. To jednak jest możliwe tylko dlatego, że nie jest to królowanie oparte na władzy politycznej, ale jedynie

na dobrowolnym przyjęciu miłości – miłości, będącej odpowiedzią na miłość Jezusa Chrystusa, który ofiarował się wszystkim. Myślę, że wciąż na nowo musimy uczyć się tych dwóch rzeczy – przede wszystkim uniwersalności, katolickości. Oznacza ona, że nikomu nie wolno czynić wartości absolutnej z siebie samego, ze swojej kultury i swojego świata. Wymaga to, abyśmy wszyscy otworzyli się na siebie nawzajem, rezygnując z jakiejś części siebie. Uniwersalność zawiera w sobie tajemnicę krzyża – przezwyciężenie siebie, posłuszeństwo powszechnemu Słowu Jezusa Chrystusa w powszechnym Kościele. Uniwersalność i krzyż idą w parze. Jedynie w ten sposób zaprowadza się pokój.

Z królowaniem Chrystusa została związana w sposób całkiem szczególny Najświętsza Maryja Panna. Ją, prostą dziewczynę z Nazaretu, Bóg poprosił, by stała się Matką Mesjasza. Maryja odpowiedziała na to powołanie całą sobą, łącząc swoje bezwarunkowe «tak» z «tak» Syna – Jezusa i stając się razem z Nim posłuszna aż do ofiary. Dla-

tego Bóg wyniósł Ją ponad wszelkie stworzenie, a Chrystus ukoronował Ją jako Królową nieba i ziemi. Jej wstawiennictwu zawierzamy Kościół i całą ludzkość, aby miłość Boga mogła królować we wszystkich sercach i aby się wypełnił Jego plan sprawiedliwości i pokoju.

Msze Święte niedzielne: 8.00, 10.00 (Msza z udziałem dzieci), 12.00, 17.00; III niedziela miesiąca - godz. 15.00 Msza św. dla dzieci pierwszokomunijnych i ich rodzin

Msze Święte w dni powszednie: poniedziałek – 8.00, 18.00, wtorek – 8.00, środa – 8.00, 18.00, czwartek, piątek, sobota – 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu w poniedziałek, środę i w czwartek po Mszy św. wieczornej do godz. 20.00 z możliwością spowiedzi.

SPIS TREŚCI

- 2 Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
Radosław Kaczor
- 3 Słowo wstępne redakcji

WYWIAD

- 4 Odpowiedzią na Halloween powinna być piękna liturgia
Wywiad z o. Włodzimierzem Zatorskim
Olaf Tupik

TEMAT MIESIĄCA

- 6 Doczesność z perspektywy wieczności
Anna Bakalarska
- 7 Intronizacja Chrystusa Króla w nauczaniu papieży
Marcin Majewski
- 9 Rozalia Celakówna - posłanka Chrystusa Króla
Emilia Szydłowska
- 12 Jezus Król Polski
Redakcja

SPRAWY PARAFIALNE

- 14 Prace remontowe w naszej parafii
Krzysztof Wiącek
- 15 Co nowego u grupy studenckiej?
Monika Drożdż
- 15 Najdziwniejsza prządką
Cyprian Kamil Norwid
- 16 Co nowego w Chórze Schola Cantorum Maximilianum?
Maria Skibińska
- 17 Żeńskie wilczki
Monika Adolska
- 18 Wiersze
Iwona Świerkula
- 22 Życie wieczne u św. Maksymiliana
Krystyna Ławecka
- 23 Kronika kościoła i parafii pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Błotach (cz. XVIII)

ŻYWA WIARA

- 21 Relacja ze spotkania z ojcem Włodzimierzem Zatorskim - październik 2016
Olaf Tupik

KULTURA

- 24 Królowa w barwach narodu
Teresa Piotrowska

U NAS NAD WISŁĄ

- 26 Co i jak w Józefowie
Adrian Pyra

KONFERENCJE ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

- 27 Za bramą doczesności

DRUGI CZYTELNIKU "MAKSYMILIANA",

Listopad jest miesiącem trudnym, czasem bardzo pośpym. W tym roku ponure i deszczowe listopadowe niebo rozjaśnia dziejowe wydarzenie w naszej Ojczyźnie, w Kościele. Jest nim Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. To wydarzenie uczyniliśmy Tematem miesiąca. Poznamy nauczanie papieży o znaczeniu Intronizacji, posłankę Chrystusa Króla – Rozalię Celakówną, wzywającą polski naród i Kościół do zawierzenia się Jezusowi. Tak nakazywał Jej Chrystus, Król Wszechświata. Poruszamy również tematy listopadowe: czy i w jaki sposób szkodzi naszej wierze Halloween. Przypomnimy, że istnieje niebo, czyściec i piekło. Opis piekła, widzianego przez siostrę Faustynę, może być przestrożą dla tych, którzy bezmyślnie otwierają furtkę szatanowi, choćby poprzez Halloween.

W numerze:

- p. Radosław Kaczor przybliży nam historię i znaczenie uroczystości Jezusa, Króla Wszechświata,
- p. Olaf Tupik w rozmowie z o. W. Zatorskim, pokazuje, gdzie jest ukryte piękno dla osób wierzących, piękno przewyższające głupotę i zło Halloween,
- p. Anna Bakalarska – jak zawsze, w sposób niezwykle interesujący, prowadzi nas przez tajemnice duszy św. Faustyny, która dostąpiła łaski widzenia piekła, dusz potępionych, by odtąd stać się jeszcze gorliwszą posłanniczką Miłosierdzia Bożego,
- dr Marcin Majewski zapoznaje nas z nauką Papieży o Intronizacji, padają tu mocne słowa papieskie,
- p. Emilia Szydłowska przybliży postać Rozalii Celakówny, krakowskiej mistyczki, która całe swoje życie poświęciła dziełu Intronizacji,
- Redakcja przygotowała fragmenty zapisków rozmów Jezusa z Rozalią, w których Jezus wyjaśnia, dlaczego, chce zostać naszym Królem. Są to bardzo mocne przesłania. Przeczytajmy je z uwagą.
- W dziale Nasza Parafia p. Krzysztof Wiącek relacjonuje przebieg remontów i prac ogrodowych wokół kościoła, p. Monika Drożdż pisze o powakacyjnym stracie grupy studenckiej, pp. Agnieszka i Mariusz Koperscy przybliżają znaczenie kościoła domowego, p. Maria Skibińska przedstawia plany chóru Schola Cantorum Maximilianum, a p. Monika Adolska opisuje działalność żeńskiej gromady wilczków.
- Na szczególną uwagę Czytelników zasługują wiersze p. Iwony Świerkuli, naszej parafianki,
- p. Olaf Tupik relacjonuje treść spotkania z o. Włodzimierzem Zatorskim,
- p. Krystyna Ławecka w dziale Rycerstwo Niepokalanej pisze o podejściu św. Maksymiliana do życia wiecznego,
- p. Teresa Piotrowska w dziale Kultura zapoznaje nas z historią powstania obrazu Mater Admirabilis, jeszcze nie dość znanego w Warszawie,
- w Co słysać... Adrian Pyra przedstawia swoje plany na rewitalizację naszej części Józefowa.

Otwórzmy dziś – 20 listopada – szeroko drzwi Chrystusowi, aby Jego panowanie w naszych duszach, rodzinach, naszej Ojczyźnie całkowicie odmieniło nasze życie.

Redakcja Maksymiliana

Okladka: Obraz Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, pędzla Adama Styki

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką, czyli miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Anna Bardska, Grzegorz Bardski, Dominika Bilewicz, Lilla Danilecka, Norbert A. Górski, Radosław Kaczor, Agnieszka Koperska, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Dominik Olczak, Marek Piotrowski, Teresa Piotrowska, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, Monika Seredyn, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Krzysztof Wiącek, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj, Agata Żak.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



ODPOWIEDZIĄ NA HALLOWEEN POWINNA BYĆ PIĘKNA LITURGIA

Z o. Włodzimierzem Zatorskim rozmawia Olaf Tupik

Czy Halloween stanowi zagrożenie dla osoby wierzącej? Jak reagować w sytuacji spotykania z dziwnymi określeniami i pomieszaniem pojęć? W czy tkwi problem przebierania się i chodzenie dzieci po domach? O tych i innych sprawach rozmawiamy z naszym zaprzyjaźnionym benedyktynem z Tyńca o. Włodzimierzem Zatorskim.



O. Tupik: Czy Halloween, określane coraz częściej jako święto, stanowi dla osoby wierzącej jakieś realne zagrożenie?

O. W. Zatorski: Zasadniczy problem z tym, o czym pan mówi, polega na niebezpiecznym pomieszaniu pojęć. Święto jest od świętości, wiąże się z rzeczywistością boską, transcendentną, która w wiadomy sposób przekracza człowieka. Zagrożenie polega na tym, że miesza się świętość ze świeckością. Sacrum z profanum. Następuję desakralizacja świętości, święta. Gdyby omawiane wydarzenie posiadało nazwę zupełnie inną, podobną do powiedzmy majówki, albo karolinki, to ciężar i zasięg byłby zupełnie inny. Określenie neutralne, związanym z imieniem odsyła do znaczenia związanego z tradycją świecką w pewien sposób ludyczną. W takim kontekście sprawa jest jasna. Dobrym przykładem jest choćby karnawał. Karnawał jest pojęciem religijnie obojętnym, który jak wiemy poprzedza Wielki Post. Tu rozgraniczenie jest wyraźne. Wprowadza ono porządek i nie budzi naszych zastrzeżeń. Mamy zabawę, ale nie łączy się ona z religią. Nie ma żadnego niepokoju.

Jednak wspomniana tradycja, czyli Halloween, nie jest tradycją bezpieczną, ale pogańską w najgorszym wydaniu. Nawiązuje do magii, sięga do treści demonicznych, które obłaskawia i podaje jako fajną zabawę dla dzieci. Czy tu należy rozumieć, że

mamy do czynienia z religijnością bez sacrum?

O tym zaraz powiem, ale proszę zwrócić uwagę na najbardziej niebezpieczne zjawisko, źródło wspomnianego problemu. Jest nim desakralizacja oraz sakralizacja czegoś, co nie jest sacrum. W tym przypadku mamy do czynienia z profanacją. Gdyby było to określone mianem karnawału listopadowego, to proszę bardzo, niech ludzie chodzą nawet w melonach na głowie i pomalowani jak chcą, aby nie robili grzesznych rzeczy. Natomiast jeżeli nazywają to świętem i jest to wyraźnie wprowadzone na miejsce uroczystości, która jest świętem rzeczywistym i odnosi się do rzeczywistości, która przekracza naszą doczesność, naszą świeckość i odnosi się do globalnego sensu życia, to tu jest niebezpieczeństwo prawdziwe.

Czyli mamy do czynienia z sakralizacją pustki, pewnego lęku przed śmiercią? Wspomniane przebieranie się, malowanie i nawiązywanie do treści demonicznych, okultystycznych – budzi niepokój. Kiedy taka zabawa staje się niebezpieczna?

Kiedy świeckie wchodzi na obszar świętości, tego co jest sakralne. Świeckie małpuje sakralne i przekracza własne kompetencje, uprawnia. Tu jest realne niebezpieczeństwo. Jeżeli mamy na przykład magika, człowieka, którego określamy jako iluzjonistę, to on nas nie gorszy, bo wiemy, że to jest jedynie dobra zabawa.

Jednak, gdyby ten sam człowiek robił to i miałby się za człowieka specjalnie wysłanego od Boga, coś na wzór szamana, który robi specjalne triki i ludziom będzie coś w tej dziedzinie sacrum objaśniał, to jest to człowiek niebezpieczny. Proszę zauważyć, jeżeli coś się trzyma w konwencji typowo świeckiej nie ma niepokoju, określenia tłumaczą i objaśniają rzeczywistość z jaką mamy do czynienia. Jeżeli wchodzi to w obszar sacrum mamy do czynienia z pogaństwem, bałwochwalstwem, łamania przymierza z Panem Bogiem i nie ma już żadnej zabawy tylko jest to droga wiodąca wprost do zatracenia duszy.

Jak mówić osobom wierzącym o współczesnym pogaństwie i zagrożeniach z nim związanych? Czy reguła: nie zakazywać, ale zamieniać wystarczy? Chodzi mi o marsze świętych.

Uważam, że moralizowanie, zakazywanie, mówienie w sposób autorytatywny, że coś jest złe i tego nie należy robić, w takich przypadkach niczego nie daje. To może być mowa zupełnie prawdziwa, autentyczna, tylko trzeba pamiętać, że do człowieka trzeba trafić. Jeżeli nie ma on podstaw do zrozumienia, nie czuje sprawy, to można mówić, a on i tak tego nie zrozumie. Ważniejszą rzeczą po prostu jest uświadomienie człowiekowi konkretną wartość religijną. Ludzie bardzo często żyją w bardzo głębokim zaniku pocucia sacrum, tego co święte,

tego co poważne. Proszę zauważyć, że brakuje tu bardzo powagi i tego co w Piśmie Świętym jest określane jako bojaźń Boża.

Polecam również sięgnąć do ksiąg mądrościowych Starego Testamentu. Tam w wielu miejscach podane jest właściwe wyjaśnienie, czym jest to sacrum w tym kontekście. Czytam chociażby w księdze Syracha, że bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Warto tutaj wspomnieć też, że pierwszym wymiarem bojaźni Bożej jest troska, by nie grzeszyć, gdyż grzech niszczy naszą więź z Bogiem. W regule św. Benedykta czytamy też, że: „Każdej zatem chwili wystrzegaj się błędów i grzechów popełnianych myślą, językiem, rękami, nogami czy to wolą własną; a broni się przed pożądaniami ciała” (RegBen 7,12).

Dlatego tym ludziom trzeba by uświadomić bojaźń Bożą. Często młodzi ludzie bezrefleksyjnie biorą udział w niebezpiecznych, z duchowego punktu widzenia zabawach, gdyż kryje się za tym ciekawość. To tak jak wejście w narkotyki, czy inne sytuacje niebezpieczne. Jednak w wielu przypadkach ci, którzy weszli w te rzeczy, stają się osobami straconymi, dla których nie ma ratunku. O wiele ważniejsze jest ukazywanie prawdziwych wartości, a nie moralizowanie. Musimy również pamiętać, że za chęcią wkroczenia we wspomniane praktyki bardzo często kryje się nieuświadomiona tęsknota za czymś ważnym, pięknym, czymś, co miałoby sens. Po raz kolejny, jak widać, wracamy do problemu zatracenia sacrum.

W związku z tym, jakie zadania stoją przed nami, przed każdą osobą wierzącą, tą która styka się z tymi problemami, która jednocześnie modli się na Mszy św., uczestniczy w życiu sakramentalnym, stara się aktywnie żyć we własnej parafii i spotyka się z omawianymi problemami.

Przede wszystkim powinna tak podchodzić do tych problemów, żeby nie rodziło to w innych buntu. Mniej moralizowania, a więcej pokazania autentycznej wartości naszej wiary. Musimy sami posiadać wcześniej dobrze wyrobione poczucie misterium. Bardzo często w tym kontekście widzę jeszcze inny problem. Chodzi o brak mistagogii. Pojęcie to początkowo oznaczało przewodnika, jednak z biegiem rozwoju chrześcijaństwa, zwłaszcza u ojców kościoła oznaczało wprowadzenie osoby katechumena w tajemnicę wiary, liturgii, zbawienia. Proszę zauważyć, że nasze czytanie Katechizmu Kościoła Katolickiego, to bardzo często wykłady mistagogiczne, uświadamiające misterium, w co wchodzimy, dlaczego, jaki jest tego sens. Jednak nie chodzi tu jedynie, o zgłębianie pism, ale o konkretny praktyczny wymiar naszego przeżywania. Przypomina się tutaj jeszcze słowa papieża Leona XIII, które znajdują się w pierwszym kazaniu na Boże Narodzenie: „Chrześcijaninie poznaj swoją godność”. Od tej strony należy działać i w tym kierunku widziałbym stawianie zadań.

Czy chodzi o większą świadomość w naszym życiu sakramentalnym, liturgicznym?

Powiem inaczej. Naszą odpowiedzią na tym polu powinna być piękna, wzniosła i budująca liturgia. Jeżeli liturgia będzie jedynie sprowadzona do roli odrobienia zadania domowego albo szampowym zachowaniem, bez właściwej homilii, która wprowadza właściwie w sens ludzkiego życia, która nie aktualizuje wartości Słowa, tylko jest na przykład moralizowaniem, albo zwykłym



gadaniem o ludzkich rzeczach w ludzki sposób, po ludzku, to tu jest duży problem. Proszę zauważyć też, że mówienie przez księdza na ambonie o polityce de facto jest desakralizacją przez tego księdza liturgii. Po tym nie ma się czemu dziwić, że ludzie mogą się zgorszyć i postrzegać Mszę w kategoriach jedynie ludzkiego, kulturalnego wydarzenia, którego poziom artystyczny niesie ze sobą wątpliwą jakość. To jest kwestia również właściwej katechezy, która nie powinna być katechezą doktrynalno-moralną, ale powinna być mistagogiczna. Ta pierwsza, o której wspomniałem, powinna być wstępem, jednak ta dalsza powinna być mistagogiczna, czyli wprowadzająca w misterium wiary. Tego brakuje.

**Bardzo dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na następnych spotkaniach w naszej parafii
Dziękuję, do zobaczenia.**



DOCZESNOŚĆ Z PERSPEKTYWY WIECZNOŚCI

ANNA BAKALARSKA

Jezu, ufam Tobie!

Tak m.in. można określić życie i postannictwo św. Faustyny. Wieczność nie była dla niej jakąś mglistą, odległą niewiadomą. Czuła się przechodniem na ziemi, przygotowywała się do chwili śmierci i prawdziwego życia po niej. Słowo wieczność, w różnych odmianach było czymś naturalnym w jej wypowiedziach dotyczących celu istnienia, czyli obcowania z Bogiem – Miłością wieczną. Rozważała czym jest wieczność, ale jednocześnie, dzięki szczególnym łaskom miała wgląd w to, co dzieje się z duszami po zakończeniu ziemskiej egzystencji. Już za życia widziała swoje miejsce w niebie wśród wybranych w bliskości Boga. Jezus zapewniał ją i pouczał: „**To, co widzisz, jest rąbek dopiero, a już dusza twoja omdlewa z miłości, lecz jak się serce twoje zdumieje, gdy mnie ujrzysz w całej chwale! Lecz chcę ci powiedzieć, że to życie wiekuiste musi się już tu na ziemi zapoczątkować przez Komunię św. Każda Komunia św. czyni cię zdolniejszą do obcowania przez całą wieczność z Bogiem.**” Naturalnym wydaje się więc wyznaczenie: „jak brzydka jest ziemia, gdy się zna niebo”; „Wszystko, co jest wielkie i piękne – w Bogu jest; poza Bogiem nie ma ani piękna ani wielkości”.



Nie obawiała się śmierci; była dla niej bramą do wieczności. Starła się przeżywać każdy dzień, jakby był ostatnim na ziemi. Przyznawała, że śmierć jest straszna, ale jednocześnie dająca niebo, możliwość oglądania Boga twarzą w twarz. Dlatego też mówiła o niej, jako o dniu pięknym, jasnym, upragnionym, wieczystych słodczy, rozkoszy, w którym spełnią się wszystkie życzenia, o momencie którego oczekiwała z tęsknotą.

Wiedziała od Jezusa, że jej szczególna misja związana z Bożym Miłosierdziem nie kończyła się wraz z jej śmiercią. „O mój Jezu, jedno mam zadanie w życiu, śmierci i wieczności całej: to uwielbiać niepojęte miłosierdzie Twoje”.

Troszcząc się o jak najdoskonalsze przygotowanie się do wieczności postanowiła m.in. przed ważniejszą czynnością zastanowić się, „jaki ona ma związek z życiem wiecznym, co jest powodem głównym w jej przedsięwzięciu: czy chwala Boża, czy jakieś dobro duszy własnej, czy dobro innych dusz”.

Jako oblubienica Jezusa była przez Niego obdarowana nadzwyczajnymi łaskami, wizjami poznawania Boga, którego inni dostąpią dopiero w wieczności. To umacniało ją w chwilach cierpienia, w codzienności. „**Wiedz o tym, córko moja, że co inne dusze dostąpią w wieczności, ty już teraz tego kosztujesz.** – I nagle dusza moja została zalana światłem poznania Boga. O, czy mogę choć trochę wyrazić, co dusza moja przeżywa przy Sercu niepojętego majestatu. ...Kiedy wróciłam do swej separatki, zdawało mi się, że wróciłam z życia prawdziwego do śmierci.” Innym razem Jezus zachęcał ją: „**spocznij chwilę przy sercu moim i skosztuj tej miłości, którą przez wieczność cała rozkoszować się będziesz.**”

„**...oblubienico moja wiedz o tym, że wszystkie piękności niczym są w porównaniu z tym, co ci przygotowałem w wieczności.**” Mając takie zapewnienie od Zbawiciela zmierzała ku doskonałemu bytowi; życie na ziemi miało dla niej wartość, bo mogła zbierać zasługi na niebo nie tylko dla siebie, ale dla innych, dla całego świata. Poznała wielkość i różnicę stopni chwały, która dzieli dusze. Aby uzyskać jeden z nich więcej, gotowa była ponieść wszystkie męki, jakie wycierpieli męczennicy razem, gdyż „wszystkie te męki wydają mi się niczym w porównaniu z chwałą, która nas czeka przez całą wieczność”.

Pan Jezus pouczał ją czym będą „zajmować się” dusze „**Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski. ... Każda dusza w stosunku do mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie moje.**”

Z „Dzienniczka” dowiadujemy się również o sądzie, który nas czeka: Jezus pouczał: „**Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia mojego w dzień sądu. O, dyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne, nie byłyby sadzone – uprzedzając sądy moje miłosierdziem.**”

Św. Faustyna wiedziała, jak Jezus cierpi z powodu utraty każdej duszy i jak pragnie zbawienia każdego człowieka. Zatraskana o los innych ludzi, a szczególnie tych, którzy

oszukiwali siebie twierdząc, że nie ma wieczności, nie ma piekła – wstawiała się za nimi do Boga, podejmowała ich intencji umartwienia, cierpienia. Pragnęła ratować dusze dla Boga. Niestety, pozostawiła też świadectwo o losie ludzi, którzy w wieczności nie trafią do nieba: „Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. ... Jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.” Opisała to miejsce wielkiej kaźni, rodzaje mąk, którymi potępieni będą dręczeni przez całą wieczność: utrata Boga; ustawiczny wyrzut sumienia; niemożność zmiany losu; zapalony gniewem Bożym czysto duchowy ogień, przenikający duszę, ale nie niszczący jej; straszny duszący zapach, ustawiczna ciemność, pomimo której widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje; straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa. „Niech grzesznik wie: jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą”. W obliczu Miłosierdzia, takie potraktowanie grzesz-

ników przez Boga wydaje się zaskakujące. Sam Zbawiciel wyjaśnił jej przyczynę: „Są dusze, które gardzą moimi łaskami i wszelkimi dowodami mojej miłości; nie chcą usłyszeć wołania mojego, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąża mnie w smutku śmiertelnym. Tu duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona mną gardzi; mając wolną wolę, może mną gardzić albo miłować mnie. Ty, szafarko mojego miłosierdzia, mów światu całemu o mojej dobroci, a tym pocieszysz serce moje”. Natomiast czciciele Miłosierdzia Bożego otrzymali takie zapewnienie od Jezusa: „Dusze te będą jaśnieć szczególną jasnością w życiu przyszłym, żadna nie dostanie się do ognia piekielnego, każdej szczególnie bronić będę w jej śmierci godzinie”.

Swoim życiem, świadectwem w postaci „Dzienniczka” pragnęła zwrócić naszą uwagę, abyśmy nie skupiali się na zapewnieniu sobie jak najlepszej egzystencji na ziemi, bo doczesność w z perspektywy wieczności jest krótkotrwała i przemijająca; abyśmy dobrze zarządzając dobrem otrzymanym od Stwórcy – wolną wolą – przygotowywali się do prawdziwego życia w Bogu.

Na zakończenie obchodów Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia i Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, 19 listopada br. – w przededniu uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata – pasterze Kościoła w Polsce wraz ze zgromadzonym ludem Bożym złożyli Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. W niedzielę 20 listopada w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata Akt Intronizacyjny zostanie złożony w każdej polskiej parafii.

INTRONIZACJA CHRYSTUSA KRÓLA W NAUCZANIU PAPIEŻY

DR MARCIN MAJEWSKI

Wołanie papieży XIX i XX wieku o intronizację Jezusa Króla w narodach jest niezwykle stanowcze, autorytatywne i w pewnym sensie dramatyczne. Kontekstem tego nawoływania jest zaawansowana dechrystianizacja i okultyzacja świata.

LEON XIII

Idea zaprowadzenia Królestwa Bożego w narodach przez Intronizację obecna jest już w encyklice papieża Leona XIII *Annum Sacrum* (1899 r.), choć sam papież nie używa sformułowania intronizacja. Papież pisze tam: *Teraz, kiedy nastały nowe warunki, uważamy, że projekt dojrzał już do realizacji. Jego wykonanie będzie najpełniejszym i najlepszym wyrazem hołdu, który się należy w zupełności*

Jezusowi Chrystusowi jako najwyższemu Władcy i Panu. Władza Jego bowiem rozciąga się nie tylko na narody katolickie, czy na tych, którzy ochrzczeni należą prawnie do Kościoła, chociażby na skutek błędu i niezgody żyli z dala od prawdy i miłości. Dotyczy ona także tych wszystkich, którzy jeszcze nic nie wiedzą o wierze chrześcijańskiej. Tak więc we władaniu Jezusa pozostaje cały rodzaj ludzki. Ten bowiem, który jest Jednorodzoną Synem Boga Ojca i posiada jedną z Nim naturę, z konieczności musi też mieć wszystko inne wspólne z Ojcem, a więc i najwyższą władzę nad całą rzeczywistością stworzoną. (...) Wielkość swojej potęgi i nieskończoność swego królestwa potwierdza jasno w słowach skierowanych do apostołów: «Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi». Jeżeli

więc Chrystusowi została dana wszelka władza, z tego niedwuznacznie wynika, że Jego panowanie musi być najwyższe, absolutne i od nikogo niezależne. Ponieważ władza ta została Mu dana na niebie i na ziemi, niebo i ziemia winny Mu być posłuszne. (...) Stąd wniosek, że Chrystusowi wszystko jest podległe z tytułu władzy, jaką posiada, chociaż władzy tej nie sprawuje jeszcze faktycznie nad wszystkimi, których ona dotyczy... Błagać będziemy, by Jezus Chrystus, którego władzy przecież podlegamy, rzeczywiście tę władzę nad nami wykonywał... Wtedy tylko będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, «że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca».

PAPIEŻ PIUS XI

Jego następca na tronie papieskim, papież Pius XI ogłasza pierwszą encyklikę O pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusa: *Ubi arcano* (1922 r.). Przywołując zakończony Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, papież mówi: *Jesteśmy świadkami naszego Przenajświętszego Odkupiciela obejmującego należne Mu miejsce jako Król wszystkich ludzi, wszystkich państw i wszystkich narodów; choć ukryty za zasłoną postaci Eucharystycznych, był niesiony we wspianym i prawdziwie królewskim triumfie wiary przez ulice naszego miasta Rzymu, a towarzyszyło Mu ogromne zgromadzenie ludzi reprezentujących wszystkie narody na ziemi.* Encyklika ta, jak sam papież stwierdza poświęcona została przedstawieniu zła, które dotyka dzisiejsze społeczeństwo. Po czym kontynuuje: *Taki potop zła rozlał się w świecie dlatego, iż większa część ludzi odsunęła Jezusa Chrystusa i Jego święte prawa od praktyki swego życia, od rodziny i spraw publicznych... Usunięto Boga i Jezusa Chrystusa od prawodawstwa i spraw państwowych i oświadczono, że władza nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To było przyczyną, że zachwiała się sama podstawa władzy, skoro usunięto główny powód, dlaczego jedni mają prawo rozkazywania, a inni znowu obowiązki słuchania.* Po smutnej analizie rzeczywistości, papież podaje „właściwe lekarstwo”, podsumowując swe nauczanie słowami: *Jest możliwe, aby wszystko to, co powiedzieliśmy, streścić w jednym słowie: KRÓLESTWO CHRYSYTA. Jezus Chrystus panuje w umyśle każdego dzięki swej nauce, w jego sercu przez swą miłość, w życiu każdego człowieka przez swe życie zgodne z Jego prawem. Jezus panuje w rodzinie, gdy jest ona tworzona na wzór świętego ideału sakramentu małżeństwa i gdy utrzymywany jest jej nieskalany prawdziwy charakter sanktuarium. W tym sanktuarium miłości władza rodzicielska jest wzorowana na władzy Boga Ojca, od którego bierze początek... W końcu Jezus Chrystus panuje w społeczeństwie, gdy ludzie uznają czczą zwierzchnictwo Chrystusa, gdy akceptują Boże porządki i Boże zwierzchnictwo nad wszelkimi siłami społecznymi, uzna-*

wanie których jest podstawą prawa do wydawania poleceń dla tych, którzy rządzą, i obowiązku posłuszeństwa dla tych, którzy są poddani. Chrystus panuje, gdy jest uznawana pozycja społeczna Jego Kościoła, którą sam wyznaczył... Dlatego nie może być kwestionowany fakt, że prawdziwy pokój Chrystusowy może istnieć tylko w Królestwie Chrystusa.

Papież ten ustanawia w Kościele encykliką *Quas primas* (1925 r.) nowe święto: Jezusa Chrystusa Króla. Dokument rozpoczyna słowami: (...) *kiedy zastanawialiśmy się nad najważniejszymi przyczynami tych nieszczęść, jakie przygniatają i przerażają ludzi, wówczas otwarcie wskazaliśmy, że tego rodzaju nawałnica zła nie tylko dlatego nawiedziła świat, ponieważ bardzo wielu ludzi usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo z własnych obyczajów i z życia prywatnego, rodzinnego i publicznego, ale także, że nigdy nie zajaśnieje pewna nadzieja stałego pokoju między narodami, dopóki poszczególni ludzie i państwa będą przeczyć i odrzucać panowanie naszego Zbawcy. Przeto wezwaliśmy, by pokoju Chrystusowego szukano w Królestwie Chrystusa i zapowiedzieliśmy iż to zamierzamy uczynić, o ile nam będzie dane: a mianowicie, iż w Królestwie Chrystusa nie można, naszym zdaniem, przyczynić się skuteczniej do przywrócenia i utrwalenia pokoju, jak przywracając panowanie Pana Naszego.*

Następnie papież naucza o konsekwencjach królewskiej władzy Jezusa: *Błądziłby bardzo ten, kto by odmawiał Chrystusowi Człowiekowi, władzy nad jakimikolwiek sprawami doczesnymi, skoro On od Ojca otrzymał nieograniczone prawo nad stworzeniem tak, iż wszystko poddane jest Jego woli... I niema tu żadnej różnicy między jednostkami, rodzinami czy państwami, ponieważ ludzie złączeni w społeczeństwie nie mniej podlegają władzy Chrystusa, niż jednostki... On sam jest sprawcą pomyślności i prawdziwej szczęśliwości tak dla pojedynczych obywateli, jak dla państwa. Niech więc rządcy państw nie wzbraniają się sami i wraz ze swoim narodem oddać królestwu Chrystusowemu publicznych oznak czci i posłuszeństwa, jeżeli pragną zachować nienaruszoną swą powagę i przyczynić się do pomnożenia pomyślności*

swej ojczyzny... (...) O jakieżże szczęśliwości zażywalibyśmy, gdyby tak jednostki, jak rodziny i państwa pozwoliły, aby Chrystus nimi kierował!

W końcu papież stwierdza: (...) *Stąd wielką żywym nadzieję, że doroczne święto Chrystusa Króla, które będziemy teraz corocznie obchodzić, nakłoni społeczeństwa, jak to jest pragnieniem wszystkich, do powrotu do najukochańszego Zbawiciela. A ponadto, czy obchodzenie na całej ziemi dorocznej uroczystości Chrystusa Króla nie przyczyni się do zwrócenia uwagi na zło, którego stał się przyczyną laicyzm, odciągając ogół od Chrystusa, z wielką szkodą dla społeczeństwa i czy nie przyczyni się w jakiś sposób do jego naprawienia? Do prawdy, im bardziej pomija się w haniebnym milczeniu najśłodsze Imię naszego Zbawiciela, czy to w zgromadzeniach międzynarodowych, czy w parlamentach, tym głośniej trzeba je wielbić i rozgłaszać wszędzie prawa Królewskiej godności i władzy Chrystusa.*

Ten sam papież w kolejnej encyklice *Miserentissimus Redemptor* (1928 r.), wskazując na poświęcenie się Sercu Jezusa jako na akt wynagrodzenia ściśle złączony z uznaniem Jezusa Królem, gdyż będący dopełnieniem aktu Intronizacji Jezusa Króla, mówi: *Gdy jednak w ubiegłym wieku, a także i w naszych czasach podstępne machinacje bezbożnych ludzi doprowadziły do tego, że zaczęto się wyłamywać spod najwyższej władzy Jezusa Chrystusa i wypowiedziano otwartą wojnę Kościołowi wydając prawa oraz ustawy niezgodne z prawem Boskim i naturalnym; gdy na publicznych zebraniach wołano: «nie chcemy, żeby On był naszym Królem!» (Łk 19,14), wtedy akt poświęcenia stał się jakby jednym głosem wszystkich czcicieli Bożego Serca, ostro występujących w obronie Jego chwały i dochodzących Jego praw, głosem wołającym: «Trzeba, ażeby Chrystus królował!» (1 Kor 15,25) «Przyjdź Królestwo Twoje!»*

PIUS XII

Kolejny papież na Stolicy Piotrowej, Pius XII, ogłasza pierwszą swą encyklikę w 1939 roku, zatytułowaną: *Summi pontificatus*. Rozpoczyna ją słowami: *Idąc w ślady zamierzeń*

Naszego Poprzednika, chcemy, by cześć dla Króla i Pana panujących była myślą przewodnią, towarzyszącą swą szczęśliwą treścią całości Naszych rządów papieskich.(...) Z rozszerzenia i pogłębienia czci i nabożeństwa ku Najświętszemu Sercu Jezusa oraz w ustanowieniu przez Naszego bezpośredniego Poprzednika święta Chrystusa Króla – spłynęły na wiernych chrześcijan niezliczone dobra... Czcigodni bracia! Nie ma dziś bardziej naglącej sprawy, jak ludziom naszych czasów «ogłosić jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa» (Ef 3,8). Najszlachetniejszą czynnością dziś – jest rozwinąć sztandar Jezusa Króla i nieść go wysoko na oczach tych, którzy szli i wciąż idą za sztandarami przedstawiającymi fałsz... Każdy z nas należy do armii Chrystusa. Wszyscy zatem – widząc coraz groźniejszy wzrost zastępów nieprzyjaciół Chrystusa – powinni poczuwać się do obowiązku zdwojonej czujności i wzmocnionej akcji, by bronić wspólnej sprawy widząc przecież wszyscy działalność szerzycieli kłamliwych haseł i doktryn... Ich bezbożność dochodzi do tego stopnia, że nie tylko niszczą tablice najwyższych przykazń Bożych, lecz w ich miejsce wprowadzają inne reguły życiowe, będące zaprzeczeniem zarówno podstaw nauki moralności, jak i tego Boskiego tchnienia, które płynie z Krzyża Chrystusa i z Jego słów wygłoszonych na Górze. Rzecz to powszechnie znana i nader bolesna, iż posiew owych błędów wydał u wielu ludzi owoce prawdziwie zabójcze. Ludzie ci uważali się za wyznawców i zwolenników Chrystusa, jak długo zażywali życia w spokoju i bezpieczeństwie. Skoro jednak zaszła potrzeba wykazania siły wobec twardej przemocy, potrzeba walki, trwania i znoszenia skrytych i otwartych ataków, zachowali się chwiejnie, tchórzliwie i niedołężnie. Po tym wstępie papież definiuje istotę zła w świecie i drogę wyjścia: Jak wiecie, Wielebni Bracia, powodem porzucenia zasad moralnych w Europie było odejście zbyt wielu ludzi od nauki Chrystusa, której strażniczką i nauczycielem jest Stolica Piotrowa... państwo i społeczeństwo dostosowało się we wszystkim do dowolnych haseł i teorii tak zwanego laicyzmu, a proces ten postępował coraz szybciej i spotykał się z ogólnym uznaniem.

Prąd laicyzacji życia doszedł aż do tego, że od ożywczego i dobroczynnego wpływu Boga i kościoła odwiódł pojedynczego obywatela, rodzinę i państwo, i to nawet w krajach, które przez wiele wieków szczyciły się chrześcijańską kulturą i obyczajami. Zaiste, «z chwilą ukrzyżowania Chrystusa – ziemię ogarnęły ciemności» (Mt 27,45). Papież pisał te słowa w 1939 roku. A czy proces ten nie postępuje?

Następnie papież zwraca się do ludzi świeckich zaangażowanych w walkę o Królestwo Jezusa: Ci świeccy współpracownicy kapłanów, działający wśród wszystkich klas, grup i kategorii społeczeństwa, okazali się bezcenną siłą i im to powierzona została misja tak ważna, że nawet człowiek najbardziej wartościowy nie może sobie życzyć czegoś piękniejszego, wyższego i bardziej dla siebie odpowiedniego. Ta praca apostołska, wykonywana w duchu kościoła i według jego wskazań, wyswięca ludzi świeckich na «sługi Chrystusa».

Na końcu papież zwraca się do Narodu Polskiego: Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej, a jednak zostali zabici, zanoszą bolesną skargę, zwłaszcza w Polsce, narodzie tak Nam drogim, tej Polsce, która przez swą niezłomną wierność dla Kościoła i przez wielkie zasługi, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji – o czym historia nigdy nie zapomni – ma prawo do braterskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy, czeka ona upragnionego dnia, w którym wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jakby potopu, który się na nią zwałił... W świecie, który przedstawia dziś tak krzyczące przeciwieństwo do pokoju w Królestwie Chrystusa, Kościół i jego wierni znajdują się w czasach udręki, rzadko notowanych w historii jego cierpień i prześladowań. Kto jednak pozostanie wytrwały, mocny w wierze i zachowa moc serca w tych właśnie latach, odczuje, że Chrystus Król nigdy nie jest mu tak blisko, jak w godzinach dręczących doświadczeń, kiedy wierność trzeba potwierdzić czynem.

SOBÓR WATYKAŃSKI II

Prawdę o królewskiej godności Jezusa przypomina Sobór Watykański II,

szczególnie w najważniejszym swym dokumencie, jakim jest Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium: Tajemnica Kościoła świętego ujawnia się w jego założeniu. Pan Jezus bowiem zapoczątkował Kościół swój głosząc radosną nowinę, a mianowicie nadejście Królestwa Bożego obiecanego od wieków w Piśmie: «Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże» (Mk 1,15; por. Mt 4,17). A Królestwo to zajaśniało ludziom w słowie, czynach i w obecności Chrystusa... Stąd też Kościół (...) otrzymuje posłannictwo głoszenia i krzewienia Królestwa Chrystusowego wszystkich Bożego wśród wszystkich narodów i stanowi załączek zaczątek tego Królestwa na ziemi. Sam tymczasem wzrastając powoli, tęskni do Królestwa w pełni doskonałego ze wszystkich sił pragnie połączenia się z Królem swoim w chwale” (KK, nr 5). Tej władzy udzielił uczniom, aby i oni posiadli stan królewskiej wolności i przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte pokonywali w sobie samych panowanie grzechu (por. Rz 6,12); co więcej, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywozili również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć – znaczy panować. Albowiem Pan również za pośrednictwem wiernych świeckich pragnie rozszerzać Królestwo swoje, mianowicie Królestwo prawdy życia, Królestwo świętości i łaski, Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

PAWEŁ VI

Papież Paweł VI w 1969 roku podnosi święto Chrystusa Króla do rangi uroczystości, a więc najwyższej wagi obchodów liturgicznych w Kościele, nakazując czcić Chrystusa jako Króla Wszechświata. Zmiana nazwy święta i przesunięcie jego obchodów na ostatnią niedzielę roku liturgicznego świadczy, że prawdopodobnie do głosu dochodzą nowe prądy teologiczne, które odsuwają panowanie Chrystusa od konkretnych społeczności i narodów w nieokreślony wszechświat, a Jego królestwo rozumieją w kategoriach jedynie eschatologicznych (dotąd w nauczaniu Kościoła mowa była o Chrystusie Królu i jego społecznym panowaniu w narodach).

JAN PAWEŁ II

Papież Jan Paweł II naucza: „Z tytułu swej przynależności do Chrystusa, Pana i Króla Wszechświata, świeccy uczestniczą także w Jego urzędzie królewskim i są przez Niego wezwani do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach” (adhortacja apostolska *Christifideles laici* [1988 r.]). W 2000 roku jubileuszowym (10 czerwca), do młodych Polaków, zgromadzonych w wielotysięcznym tłumie na Polach Lednickich – aby dokonać aktu Intronizacji Chrystusa Króla, papież wystosował specjalne orędzie, w którym woła: *Jeżeli dziś pragniecie przyjąć Chrystusa Króla Wieków za swego Pana, nie możecie zapomnieć o tej Jego stałej i wiecznej obecności. Żyjecie w obecności Chrystusa! Uczynicie Go Panem każdej chwili! Uczynicie go Panem waszej przyszłości!* Wołanie to rozlega się jeszcze raz tego samego roku, tym razem do młodzieży całego świata zgromadzonej na polach Tor Vergata: *Modlę się, aby On królował w waszych sercach oraz w ludzkości nowego wieku i tysiąclecia. Nie lękajcie się Jemu zawierzyć!*

W liście apostolskim na nowe tysiąclecie *Novo millennio ineunte* czytamy: *Nie wiemy, jakie wydarzenia przyniesie nam nowe tysiąclecie, ale mamy pewność, że nic nie zdoła wyrwać go z ręki Chrystusa, «Króla królów i Pana panów»... Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego Królestwu wykorzystywali wszystkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania.* Wreszcie w swej bulli (najbardziej uroczystym piśmie papieskim, należącym do najwyższych form stanowienia prawa w Kościele) *Incarnationis Mysterium* na dwutysięczny rok jubileuszowy papież Jan Paweł II pisze: *Chwała Bogu Ojcu i Synowi, Królowi wszechświata, Chwała Duchowi, bo go dzień jest czci i wszystek święty!*

Źródło: intronizacja.pl

ROZALIA CELAKÓWNA -POSŁANKA CHRYSTUSA KRÓLA

EMILIA SZYDŁOWSKA

Bóg do realizacji swoich wielkich dzieł zawsze wybiera narzędzia, które w oczach ludzkich są marne. Tylko człowiek pokorny i słaby może całkowicie zdać się na wolę Bożą i poddać się jej działaniu. Żeby móc przekazywać szczególne posłannictwo od Boga oprócz pokory potrzebne jest bezgraniczne zaufanie i ogromna miłość do Chrystusa. Znamy takie dusze z żywotów świętych i błogostawionych, szczególnie z czasów pierwszych chrześcijan i średniowiecza.



Rozalia Celakówna

Wielkie dzieła Boże dzieją się dziś na naszych oczach, Bóg nieustannie poszukuje ludzi, którzy staną się Jego narzędziami i posłańcami. W każdej epoce potrzebny jest ktoś, kto będzie Jego Głosem. Stała się nim także pielęgniarka z Krakowa, pochodząca z małej miejscowości Jachówka (obok Makowa Podhalańskiego). Rozalia Celak lub jak ówczesznie ją nazywano Celakówna. Róża już jako dziecko (urodziła się w 1901 r.) odznaczała się szczególną pobożnością. Nie było jednak w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ wiara w jej rodzinie zajmowała pierwsze miejsce, co starannie wpajano dzieciom. Pierwszą Komunię Świętą przyjmowała z prawdziwą

radością i świadomością rozpoczęcia drogi życia sakramentami. W dzieciństwie rozpoczęły się też przeżycia mistyczne. Rozalia słyszała wewnętrzny głos, który zapewniał ją o miłości Jezusa. Jako nastolatka zapadła na ciężką chorobę, doznając ogromnych cierpień fizycznych i duchowych. Po miesiącu bezwładnego leżenia i szukania przyczyny choroby, w ostatnim dniu Nowenny do Bolesci Najświętszej Maryi Panny, choroba ją opuściła tak nagle i szybko, jak się pojawiła. Wdzięczna za dar życia i cierpienia ciągle modliła się o wypełnianie woli Bożej w swoim życiu. Przeszła także trudny czas od 19 do 25 roku życia – ciemną noc ducha. Po sześciu latach ogromnych cierpień duszy Rozalia zaczęła już tylko czuć nieustanną opiekę i obecność Boga. Podążając za wewnętrznymi pouczeniami Jezusa, przenosi się do Krakowa i podejmuje pracę w szpitalu św. Łazarza na oddziale chorób skórno-wenerycznym. Tutaj Róża spotyka się nagle z ogromem ludzkiego zła i cierpienia wynikającego z grzechów nieczystości. Posługując głównie prostytutkom, odkrywa, jak bardzo może upaść człowiek. Bezsilna i przytłoczona zetknięciem się z tzw. piekłem na ziemi, chce wstąpić do klasztoru sióstr klarysek. Jednak nie taka było wola Pana Jezusa, bo już po dwóch miesiącach z przyczyn zdrowotnych wraca do pracy w szpitalu. Ciągle też pozostaje wierna swoim praktykom religijnym, które nie ograniczały się tylko do regularnego "korzystania z sakramentów", ale było nieustanną adoracją Serca Pana Jezusa i pogłębianiem życia duchowego z pomocą Maryi. Przyjaźń Rozalii z Jezusem przeradzała się w zjednoczenie i życie całkowicie oddanie Bogu. Całe jej dotychczasowe życie i duchowe doświadczenia były przygotowaniem do szczególnej misji, jaką przygotowywał dla niej

Jezus. Rozalia odegra szczególną rolę w historii Polski.

W przeżyciach mistycznych i wewnętrznych widzi ogrom grzechu i zła jakiego dopuszczają się ludzie. Słyszy również, że Polska zginie, jeśli się nie nawróci. Błaga więc Chrystusa o ratunek i On jej odpowiada, wskazując ratunek dla Polski. Począwszy od 1930 roku, Pan Jezus zaczyna domagać się przez Rozalię od Polski uznania Go za swego Króla. Poucza Rozalię, że jest to sprawa ogromnej wagi i że w tej intencji trzeba wiele się modlić i wiele cierpieć, by przyspieszyć intronizację w Polsce. Cóż może Rozalia uczynić w tej sprawie? Zwierza się swemu duchowemu kierownikowi: "Gdy przyszedłam do szpitala, moje prace, małe krzyżyki i małe ofiary składałam Jezusowi, prosząc Go, by Jego Królestwo przyszło do dusz, do wszystkich serc, by On, Jezus, mógł królować wszechwładnie w nich". Jednakże Jezus Król domaga się od Rozalii czegoś więcej; konkretnych działań w tej sprawie i na skalę przekraczającą jej możliwości. Dlatego zwraca się ona z prośbą o pomoc do swego kierownika duchowego ks. Kazimierza Dobrzyckiego: "Od pewnego czasu jestem zmuszona jakąś siłą tajemniczą, by Ojcu powiedzieć to, co czuję w duszy, mianowicie to, by Ojciec Drogi napisał list do Jego Eminencji ks. kard. Hlonda, Prymasa Polski, o przyspieszenie intronizacji (...). Pan Jezus w ten sposób chce ratować Polskę przed upadkiem". Bowiem jedynym wyjściem z sytuacji, gdzie naród coraz bardziej pogrąża się w grzechach, jest obranie Chrystusa za swojego Pana i władcę. To, że Pan Jezus zasiada na tronie Królestwa Bożego nie zmieni żadne postępowanie ludzkie. Ale uznanie Go za jedynego Króla i Pana spowoduje, że naród będzie uznawał i kierował się tylko Jego prawami. Rozalia zdawała sobie spra-

wę, jak ważne zadanie otrzymała i jak trudno będzie jej wypełnić wolę Bożą.

We wrześniu 1937 r. osłabiona fizycznie, ale wciąż silna i pewna duchowo, Róża, otrzymuje szereg proroczych wizji. Widzi jak bardzo Polsce potrzebne jest uznanie Chrystusa za Króla i Pana: Trzeba ofiary a Polskę, za grzeszny świat (...), straszne są grzechy Narodu Polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla Polski jest tylko w moim Boskim Sercu. Rozalia wszystkie swoje cierpienia związane ze świadomością upadku Polski ofiarowuje w intencji intronizacji, której wykonania nie było ówczesnie szans. Na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej Rozalia w duszy widzi ogrom zła i zniszczenia spowodowane konfliktem. Wizje zniszczenia Polski i świata były dla Rozalii ogromnym cierpieniem, a gdy druga wojna wybuchła, popadła wręcz w beznadzieję. Jednak Pan Jezus w duszy zapewnił ją, że czas łaski nie jest dla Polski zaprzepaszczone: Czy czas u Boga jest czasem ludzkim? Czyż nie przygotowuję serc ludzkich do tej wyniosłej chwili, jaka ma być intronizacja? Czy sądzisz jakoby ma zapowiedź nie dała się spełnić? W przez całą wojnę nieustannie słyszała ponaglenia, aby nie przestawać w staraniach o intronizację, ponieważ Chrystus w dalszym ciągu chce uratować nasz kraj, który jeśli odda się całkowicie pod panowanie Chrystusa, będzie wzorem dla innych narodów.

Rozalia Celakówna, choć obarczona wyjątkowo trudnym poświadczeniem i ogromną odpowiedzialnością przez Jezusa, była przy tym zupełnie zwykłą osobą. Jako pielęgniarka odznaczała się szczególnym poświęceniem dla chorych i cierpiących. Żyła w ubóstwie, ale nigdy nie odmówiła jałmużny biedniejszym od siebie. Ogrom łask jakich doświadczyła w życiu, głębokie zjednoczenie z Bogiem było okupione cierpieniem. Jej praca i działalność powodowała, że miała wrogów, którzy ją upokarzali i wręcz dręczyli. Wyczerpana fizycznie z powodu ogromu pracy we wrześniu 1944 r. zachorowała na anginę płuca i Vincenta. Zmarła 13 września 1944 r. Jej pogrzeb zgromadził mnóstwo osób świeckich i duchownych. Rozalia zostawiła po sobie zapiski, listy i wyznania. Najważniejszym jednak jej testamentem jest świadectwo życia w

pełni oddanego Bogu i szczególne przestanie o ratunku dla Polski. Jej wizje stały się również fundamentem do Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa, które tuż po wojnie zatwierdziła Stolica Apostolska. Był to program dla wielu



Pierwsza od prawej Rozalia Celakówna na oddziale wenerycznym szpitala św. Łazarza w Krakowie

Polaków, który po wojnie przyczynił się do osobistego poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa bardzo wielu wiernych Kościoła w Polsce.

Po śmierci Rozalii cały trud zleconej jej przez Jezusa misji, a zarazem troska o wyniesienie Rozalii na ołtarze spoczęła na barkach ks. Kazimierza Dobrzyckiego, paulina (1900-1974), jej ostatniego kierownika duchowego. Ten gorliwy i święty kapłan, dogłębnie przekonany o nadzwyczajnym wybraństwie Rozalii oraz o dziejowym charakterze jej poświadczenia, którego wagi nie sposób przecenić, całkowicie poświęcił dla tej sprawy swe życie.

Rozalia Celakówna, o której mówiono „nasza Róża”, zmarła w opinii świętości 5 listopada 1996 r. Po wielu latach wyczekiwania, nastąpiło uroczyste otwarcie procesu kanonizacyjnego Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny w Kaplicy Pałacu Arcybiskupów Krakowskich, który w dniu 17 kwietnia 2007 r. został zakończony na szczęblu diecezjalnym. Ludzie za jej wstawiennictwem doznają wielu łask duchowych i fizycznego uzdrowienia.

Spełnia się także jej misja wyznaczona przez Jezusa. Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana zostanie uroczystie wypowiedziany 19 listopada w wigilię uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, a następnego dnia we wszystkich polskich parafiach.



Dom rodzinny Rozalii w Jachówce

JEZUS KRÓL POLSKI

OPR. REDAKCJA

TRZEBA SIĘ NAM ZBUDZIĆ Z LETARGU GRZECHO-
WEGO, BO CZAS PRZYSZŁEŁ JUŻ NAJWYŻSZY!

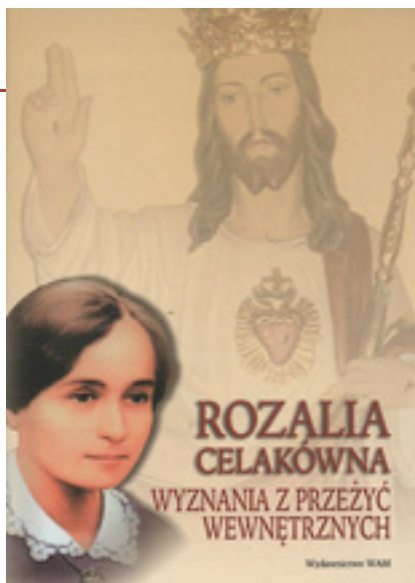
Fragmenty Orędzi Jezusa (1908-1943 r)
Sługa Boża Rozalia Celakówna

"Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik
czuwa daremnie." (Ps 127, 1)

[23] Królestwo Chrystusowe przycho-
dzi do Polski przez Intronizację. [82] Jeże-
li chcecie ratować świat, trzeba przepro-
wadzić Intronizację Najświętszego Serca
Jezusowego we wszystkich państwach i
narodach na całym świecie. Tu i jedynie
tu jest ratunek. Które państwa i narody
jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod pa-
nowanie słodkiej miłości Jezusowej, zgi-
ną bezpowrotnie z powierzchni ziemi
[83] i już nigdy nie powstaną. [83] Trzeba
wszystko uczynić, by Intronizacja była
przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek
Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!
[84] Polska nie zginie, o ile przyjmie Chry-
stusa za Króla w całym tego słowa zna-
czeniu, jeżeli się podporządkuje pod pra-
wo Boże, pod prawo Jego miłości. Inaczej,
moje dziecko, nie ostoi się (...) tylko te
Państwa nie zginą, które będą oddane Je-
zusowemu Sercu przez Intronizację, któ-
re Go uznają swym Królem i Panem. [85]
Państwa oddane pod panowanie Chry-
stusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do
szczytu potęgi i będzie już jedna Owczar-
nia i jeden Pasterz.

[263] Jest jednak ratunek dla Polski: je-
żeli mnie uzna za swego Króla i Pana w
zupełności przez Intronizację, nie tylko w
poszczególnych częściach kraju, ale w ca-
łym Państwie z Rządem na czele. [264] To
uznanie ma być potwierdzone porzuce-
niem grzechów i całkowitym zwrotem do
Boga. (...) Powiedz, dziecko, Ojcu, by na-
pisał do Prymasa Polski przez Ojca Gene-
rała, by wszystko uczynił dla przyspiesze-
nia Intronizacji. Jasna Góra jest stolicą
Maryi. Przez Maryję przyszedł Syn Boży,
by zbawić świat i tu również przez Maryję
przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intro-
nizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska
będzie przedmurzem chrześcijaństwa,
silną i potężną, o którą się rozbiją wszel-
kie ataki nieprzyjacielskie.

[291] Ofiarujcie z Ojcem razem swoje
cierpienia w celu Intronizacji. Im więcej
będziecie zdeptani, wzgardzeni, poniżeni,
tym prędzej nastąpi ta chwila – tak bar-
dzo upragniona przez was Intronizacja!
Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą



być okupione cierpieniem, a im więcej
ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu,
na tym większe będzie napotykać trud-
ności. (...) Dziecko, trzeba żyć wiarą i trze-
ba ufać, ufać, że mimo największych
trudności to dzieło będzie przeprowadzo-
ne, a to dlatego, byście wiedzieli, że Ja
sam działam – wy jesteście tylko narzę-
dziem w Mych rękach. [304] Dziecko, Ma-
ria Małgorzata dała poznać światu Moje
Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę
mojego Serca. Intronizacja to nie jest tyl-
ko formułka zewnętrzna, ale ona ma się
odbyć w każdej duszy.

[366] Gdy zastanawiałam się nad tym,
ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan
Jezus tak strasznie jest obrażany przez lu-
dzi, że to tak bardzo daleko do przemiany
ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest
również daleka. W tej chwili pod wpły-
wem światła wewnętrznego zrozumia-
łam te słowa: Sam akt ofiarowania Polski
przez Intronizację Mojemu Sercu przynie-
sie zbawienne korzyści, bo przez to bar-
dzo dużo dusz nawróci się szczerze do
Pana Boga, poddając się Jego prawu.

[512] Powiedział Pan Jezus przed trze-
ma laty, że będzie wojna, że spowoduje
straszne zniszczenie, więc to się spełniło i
to się także spełni dosłownie, [513] że bę-
dzie królował w narodach przez Introniz-
ację. Od mej młodości modliłam się o
przyjście Jego Królestwa na cały świat,
lecz może nigdy tak Pan Jezus nie naglił
mnie, jak obecnie, by się gorąco modlić w
tej intencji. Jezus jest Bogiem, więc spełni
wszystko mimo największego oporu ze
strony ludzkiej.

(...) Straszne są grzechy Narodu Pol-
skiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla
Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu.
Ojciec twój będzie apostołem Mojego
Serca. Z Jego inicjatywy Prymas Polski
Ksiądz Kardynał Hlond odda całą Polskę
Mojemu Sercu (marzec 1938). (W 1946 r.
Kard. August Hlond poświęcił Naród Pol-
ski Niepokalanemu Sercu Maryi, nato-
miast dopiero po jego śmierci, w 1951 r.

Prymas Wyszyński oddał Polskę Sercu Bo-
żemu (był to już trzeci taki akt w dziejach
naszego narodu).

[82] Wszystko przez Maryję dla Pana
Jezusa!

Widziałam następujące rzeczy 4 VII:
Znalazłam się na wysokiej górze, na któ-
rej zobaczyłam kulę zupełnie podobną do
globu, lecz bardzo dużą. Z wielkim zainte-
resowaniem oglądałam ją. Pod wzglę-
dem geograficznym był to glob. Rozpo-
znawałam części świata i poszczególne
państwa.

Wtem stała przede mną postać męża
pełna powagi i majestatu. Kto to był, nie
wiem. Owa postać zbliżyła się do mnie,
nawiązując rozmowę. Mówi do mnie: To
jest kula ziemiska – polecając mi wymie-
nić i określić granice części świata, a w
nich poszczególne państwa. Gdy odpow-
iedziałam na pytanie, wówczas ta oso-
ba mówi do mnie głosem pełnym powagi
i namaszczenia: Moje dziecko, za grzechy
i zbrodnie (wymieniając zabójstwa i roz-
pustę) popełniane przez ludzkość na ca-
łym świecie ześle Pan Bóg straszne kary.
Sprawiedliwość Boża nie może znieść
dłużej tych występów.

Ostoją się tylko te państwa, w których
będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie
ratować świat, trzeba przeprowadzić In-
tronizację Najświętszego Serca Jezuso-
wego we wszystkich państwach i naro-
dach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest
ratunek. Które państwa i narody jej nie
przyjmą i nie poddadzą się pod panowa-
nie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bez-
powrotnie z powierzchni ziemi [83] i już
nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie,
dziecko moje, zginą i już nigdy nie po-
wstaną!!!

Pamiętaj dziecko – mówi postać – by
sprawa tak bardzo ważna nie była prze-
oczona i nie poszła w zapomnienie. Niech
Ojciec o tym pamięta, by nie było za póź-
no. Intronizacja w Polsce musi być prze-
prowadzona. Ja dalej myślę, że Ojciec
mój i ja ofiarowaliśmy się na wyniszcze-
nie całkowite Panu Jezusowi, z miłości ku
Niemu, za Polskę na pierwszym miejscu,
następnie za Niemcy, Rosję, Hiszpanię i za
cały świat, a o tym również prawie nikt
nie wie. W tej chwili wziął mnie za rękę i
zaprowadził na drugą półkulę, wskazując
mi Amerykę i Australię i mówiąc bole-
śnie: Dlaczego nie wyszczególniliście tych
części świata? Czyż za te dusze Chrystus
nie cierpiął? Czyż one nie są odkupione
Jego Najświętszą Krwią? Trzeba je, dziec-
ko, włączyć, szczególnie Amerykę.

Dalej mówił z najgłębszym przekona-
niem:

Trzeba wszystko uczynić, by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy! [84] Pytam z bojaźnią tę osobę, czy Polska się ostoi. Odpowiada mi, że: Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się – i jeszcze na ostatek mówi do mnie przekonywająco: Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te Państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem.

[85] Ta osoba nieznana mówi jeszcze do mnie: Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna Owczarnia i jeden Pasterz. Po tych słowach wszystko znikło. Po Komunii świętej pytałam Pana Jezusa, co to ma znaczyć. Otrzymałam pouczenie: Tak się, dziecko, stanie, jeżeli ludzkość nie zwróci się do Boga. Nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia chwili Intronizacji w Polsce. Niech Ojciec o tym pamięta. Pan Jezus chce być naszym Królem, Panem i zarazem Ojcem bardzo kochającym. Tyle razy prosimy o przyście Królestwa Chrystusowego do dusz, a przez to na cały świat. Ta sprawa była i jest dla mnie ogromnie droga! Od piętnastu lat bardzo o to proszę Pana Jezusa, by rozszerzył na świecie w sercach ludzkich panowanie słodkie Swojej miłości. Spełniając w szpitalu moje obowiązki, nieraz przykre, w tej intencji, by Go ludzie poznali i umiłowali, wierzyłam w to mocno i niezachwianie, że On, Jezus, wysłucha mnie.

[366] Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem, tego On Sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy, uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół. My w ten sposób choć w małej części okażemy Jemu miłość i wdzięczność. Intronizacja to nie tylko ta forma ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie Miłości! Gdy zastanawiałam się nad tym, ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest również daleka. W tej chwili pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiałam te słowa: Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo

przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu.

Śmiem twierdzić stanowczo, że Polska będzie silną potęgą, najsilniejszą nie tylko w Europie, ale na całym świecie, jeżeli usłucha wezwania Pana Jezusa, a jeżeli nie, to zginie. To są nie moje myśli i słowa. To, co mi pokazał Pan Bóg 4 lipca 1938 r. stanie się na pewno. Niedługo będziemy to oglądać własnymi oczyma. Rząd Polski posłucha na pewno wezwania Jego Eminencji i odda się Jezusowi, tylko trzeba zachęty. Niech Ojciec Kochany prosi, jak tylko umie, by Jego Eminencja nie obawiała się skłonić Polskę do tego. Pan Jezus potrafi się Jemu wywdziżyć tak, jak On, Jezus, umie się odpłacić.

Teraz albo nigdy! Grozi nam straszne niebezpieczeństwo. Jeżeli Pan Jezus z nami, to któż przeciw nam? Skupiamy się wszyscy jak dzieci koło Najświętszego Serca naszego Najdroższego Zbawcy. On nas bardzo kocha, skoro nam daje tyle dowodów Swej miłości. Ojciec Kochany, trzeba koniecznie skorzystać z tej łaski, bo inaczej może być bardzo źle z nami. [368] Jeżeli teraz pogardzimy łaską Bożą, to potem może być wszystko spóźnione albo Pan Jezus może dać te łaski innym państwom, a co się z nami stanie? Ojciec Kochany, ja to mówię Ojcu z całym przekonaniem, żeby tej sprawy nie zwlekać, ale czynić wszystko dla jej przyspieszenia.

Na razie kończę na tym. Ojciec Kochany, teraz stanie się coś nadzwyczajnego w dziejach narodów. (...)

Kraków, 29 VIII 1939 r.

Gdy Pan Jezus będzie Królem i Panem naszego narodu, wówczas my staniemy się bardzo silnymi, bo Teraz albo nigdy. Tak, teraz, bo takie jest życzenie Pana Jezusa. Zobaczą skutki, ile Intronizacja, względnie Pan Jezus wleje siły i mocy w cały nasz naród. Pan Jezus nie dopuści zniszczenia na ziemiach Polskich (zupełnego). Prośmy gorąco Pana Jezusa o zbliżenie się Jego Królestwa, bo się zbliżają czasy, kiedy nastanie jedna Owczarnia i jeden Pasterz. Wszyscy będą się starali wypełniać Wolę Pana Jezusa, nawet innowiercy będą prosić o przyjęcie [372] ich na łono Kościoła katolickiego.

Mogę na to przysięgać, że tak jest, a nie inaczej, do wiary jednak ja nikogo nie zmuszam. Pan Jezus nas bardzo kocha, więc chce nas ratować. Ratunkiem dla nas jest Jego Najświętsze Boskie Serce? Ojciec Kochany, albo w prawo, albo w lewo! Albo będziemy ludźmi i katolikami przy Sercu Pana Jezusa, albo zwierzętami i marnie zginieśmy!!! Co się stanie nad-

zwyczajnego w dziejach narodów? Więc stanie się to, jeżeli my zrozumiemy i usłuchamy Pana Jezusa: w Polsce i innych państwach będzie niepodzielnie Chrystus Królował, zapanuje spokój Jezusowy we wszystkich sercach i miłość braterska, ale dużo ludzi zginie wpierrw. Polska będzie dominować w tym nad wszystkimi narodami.

[387] J.M.J. (Adnotacja: „Otr. 28 IX 1939 r.”) Przez dwa lata często Pan Jezus wspominał, że Jego Najświętsze Boskie Serce nie może znieść tych strasznych grzechów i zbrodni. Te Jego pełne smutku i boleści słowa: Moje dziecko, tak strasznie mnie ranią i napełniają boleścią grzechy nieczyste, zbrodnie, nienawiść i inne, więc mnie pocieszajcie, wynagradzajcie za tych grzeszników. Nie wiem, czy może się znaleźć choćby jedna dusza kochająca Pana Jezusa, która by z Nim nie cierpiała. O Jezu, my Cię z moim Ojcem bardzo przepraszamy [388] i pocieszać pragniemy jak dzieci Twoje Boskie Serce, tak bardzo bolejące z powodu grzechów i zbrodni ludzkich. Wojna ta jest straszną karą Bożą za grzechy. Sprowadziła i nadal sprowadza, i czyni przerażające zniszczenie.

Już dalej nie mogę znieść tej obrazy i zniewagi, jakie mi zadają grzechy nieczyste. Jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni mi straszną zniewagę. Ty, dziecko, przynajmniej wynagradzaj mi i przepraszaj za te zniewagi. Ta skarga była często powtarzana: Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie mego Serca może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody.

[549] (...) 26 I 43 r. (...) Tak, Jezus jest dziś i zawsze, lecz dziś jest zapomniany i wzgardzony, nie jest przez nas ogłoszony i uznany za Króla!! My, Jego wybrane dzieci, wyrzekamy się i zapieramy naszego najlepszego Ojca! Czyż nie jest tak?! Czyż nie należymy do Jego świętego Kościoła, tej najdroższej naszej Matki, która nas chce wychować jedynie i tylko dla Jezusa? Czy nasze życie odpowiada godnie temu powołaniu nas do wiary świętej katolickiej? Niestety, tak nie jest! Wielu z nas wstydi się tego, że jest katolikiem. Życiem swym to potwierdzają. Z metryką katolicką są poganami w całym tego słowa znaczeni sposób najohydniejszy.

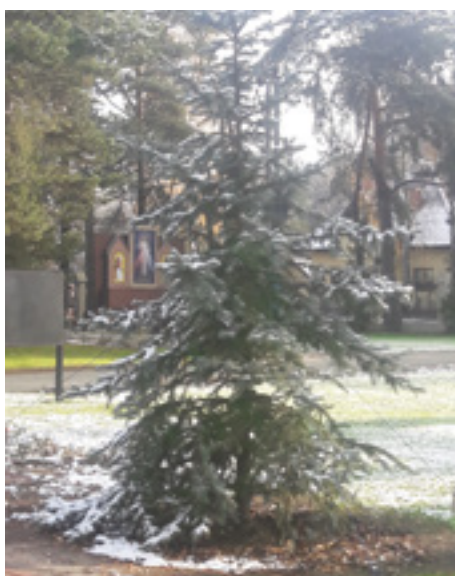
O Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej! Źródło: Wyznania z przeżyć wewnętrznych – Rozalia Celakówna – WAM, Kraków 2007.

SPRAWY PARAFIALNE



PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK



Październik nie przyniósł zbyt wielu zmian w kościele, jak również wokół niego. Wszelkie wykonywane prace skoncentrowały się w ogrodzie i dolnym kościele. Chyba najbardziej widocznym elementem obecnych zmian jest 4-metrowy świerk zasadzony przed kościołem. Ofiarodawcą świerku jest pan Krzysztof Białobrzewski. Wokół kościoła posadzono kolejne kwiaty, krzewy, upiększające otoczenie. Pomiędzy kwiatami, szczególnie różami, została rozłożona specjalna włóknina, mająca chronić przed rozrastaniem się niepotrzebnych chwastów. Równocześnie szykowana jest konstrukcja, której zadaniem będzie ochrona róż przed przemarznięciem podczas zimy.

W dolnym kościele prace trwały głównie w pomieszczeniu z zapleczem kuchennym. M.in. zostały założone gniazda elektryczne. Także wszystkie części ścian, które były wyłożone płytami gipsowo-kartonowymi zostały zagipsowane i pomalowane. Natomiast w bibliotece zamontowano nowy panel z włącznikami światła. W minioną niedzielę zostało włączone ogrzewanie w kościele. Na razie możemy odczuć, jak temperatura podniosła się o kilka, jakże cennych, stopni. Mamy nadzieję, że gdy zima zawita na dobre, będziemy na nią dobrze przygotowani.



CO NOWEGO U GRUPY STUDENCKIEJ?

MONIKA DROŻDŻ

Jesień, a wraz z nią rozpoczęły się studia. Także w naszej parafii, po dość długiej przerwie wakacyjnej grupa studencka powróciła do swoich spo-



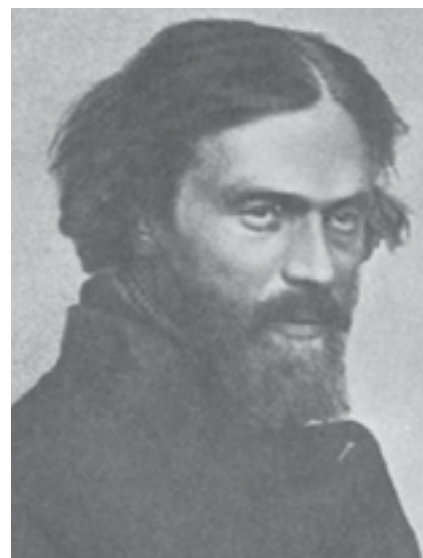
tkañ. Mamy już za sobą trzy spotkania. Pierwsze, październikowe spotkanie, poświęciliśmy rozmowom nt. wyjazdów wakacyjnych, rozmawialiśmy o możliwościach świadczenia o Panu Bogu. Dziailiśmy się tym, jak Pan Bóg błogosławił nam na różnych ścieżkach letniego wypoczynku. Kiloro z nas uczestniczyło w Światowych Dniach Młodzieży, kiloro szło w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Oczywiście nie zabrakło typowych wyjazdów wa-

kacyjnych – nad morze, w góry, na Mazury, za granicę. Jedno jest pewne – wszędzie był z nami Pan Bóg. Ustailiśmy również, że zostajemy przy cyklicznych spotkaniach – w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca; o czym wspomnę jeszcze pod koniec.

Podczas drugiego naszego spotkania oglądaliśmy film „Misja” w reżyserii Rolanda Joffe, który wspólnie omawialiśmy podczas listopadowego spotkania. Większość z nas spojrzala na ten film jako na misję zakonną, co najwyżej misję człowieka, który się nawraca. Jednak, żeby dobrze zinterpretować przesłanie tego filmu, należałoby poznać historię Portugalii i Hiszpanii XVIII wieku. Może nie będę tutaj zdradzała szczegółów, lecz zachęcę do obejrzenia filmu i przeanalizowania historii. Chociaż mamy już XXI wiek to treści tego filmu są nadal aktualne.



Tak jak już wspomniałam, spotykamy się w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca. Zaczynamy adoracją Najświętszego Sakramentu o godz. 19:30. Serdecznie zapraszamy studentów.



NAJDZIWNIEJSZA PRZĄDKA

CYPRIAN KAMIL NORWID

Oto siedzi na tronie Królowa
w kolorach narodu.

Po lewej stronie kądziel -
Marta.

Po prawej stronie te lilie, które
nie przędą, ale

Piękniejsze od Salomona w
chwale swoje - Maria.

A Królowa Korony Polskiej
przędzie nie czynnego życia
Marty w stronę Marii...

I doprzedła już do połowy...

I zadumała się...

I nachyliły się lilie pączkami
swymi ku lewej stronie,
ku kądzieli...

I zadumały się tak, jak sama
Prządka,

I są w pełni rozwinięcia.

I obrócona jest książka, jakoby
czytania period nastąpił...

Tym wierszem zapraszamy Czytelników do
działu Kultura.

CO NOWEGO W CHÓRZE SCHOLA CANTORUM MAXIMILIANUM?

MARIA SKIBIŃSKA

Chór Schola Cantorum Maximilianum, powróciwszy we wrześniu z wspaniałymi nagrodami zdobytymi na konkursie Canço Mediterrània w Lloret de Mar w Hiszpanii, zabrał się do pracy ze zwielokrotnioną energią. Plany chóru na ten rok szkolny są szeroko zakrojone. Rozpoczęliśmy pracę od wyboru nowego prezesa Stowarzyszenia SCM, którym został pan Grzegorz Zalewski, niezapomniany Ewangelista z Pasji św. Mateusza.

i udostępnili w internecie wszystkie nuty utworów będących w repertuarze zespołu. Dzięki takiej dostępności nut każdy chórzysta może być przygotowany perfekcyjnie do próby.

Od powrotu z konkursu trwają prace zmierzające do nagrania nowej płyty. Najważniejsze z nich to przygotowanie artystyczne zespołu, aby nagranie wypadło na najwyższym poziomie, ale także prace „techniczne”: opracowanie projektu graficznego płyty, tekstów

chóru szkoły Strumienie, jest zilustrowanie opowieści o historii dziejów Polski śpiewami historycznymi. Całe widowisko robi ogromne wrażenie na widzach w każdym wieku i stanowi bardzo atrakcyjną formę lekcji historii.

W dniu święta narodowego, 11 listopada, chór wystąpił również z koncertem pieśni patriotycznych w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie, na zaproszenie chóru z tamtejszej parafii, zespołu II canto –



Trwają prace nad unowocześnieniem naszej strony internetowej, tak, aby mogła być źródłem rzetelnej informacji o chórze i jego planach, np. o najbliższych koncertach. Chcemy, żeby była piękna, sprawnie działająca, często uaktualniana i przejrzysta. Podobną rolę spełnia też nasza strona na Facebooku, dzięki niej wiemy, że na tym portalu społecznościowym nasz zespół ma już 706 wielbicieli. To bardzo duża liczba. Bardzo jesteśmy wdzięczni za sympatię i poparcie naszych współparafian, krewnych, przyjaciół i znajomych. Aby usprawnić pracę chóru, jego członkowie zeskanowali

do książeczki, organizacja jej finansowania i dystrybucji. Wszystko to będzie wymagało ogromnej współpracy i zaangażowania samych chórzystów.

Jeśli chodzi o bieżącą pracę zespołu, w listopadzie, jak zwykle z okazji Narodowego Święta Niepodległości, 6 listopada zespół wziął udział w monumentalnym widowisku historycznym Teatru Biedronka Gaude Patria Polonia, zainscenizowanym z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski. Teatr Biedronka jest zespołem amatorskim założonym i prowadzonym przez rodziców związanych ze Szkołami Stowarzyszenia Sternik. Rolą chóru SCM, jak również drugiego

Magnificat pod dykcją pani Marty Zamojskiej-Makowskiej. Po Mszy św. chóry wykonały pieśni patriotyczne pochodzące z czasu I wojny światowej, m.in. Pieśń Legionów, O mój rozmarnie, Białe róże. Tego dnia wspominamy również ofiarę pokoleń Polaków, którzy nie doczekali odzyskania niepodległości w 1918 roku, lecz oddali Polskę swe życie w Powstaniach Kościuszkowskim, Listopadowym, Styczniowym. Ich pamięć wskrzeszamy, śpiewając pieśni, które towarzyszyły im w staraniach o wskrzeszenie wolnej Polski. Uczymy się i my w ten sposób miłości i oddania dla Ojczyzny.

ŻEŃSKIE WILCZKI

MONIKA ADOLSKA

Pod koniec września przy naszej parafii powstała żeńska gromada wilczków. Praca w gromadzie opiera się na pięciu celach skautingu: Bóg, służba, zmysł praktyczny, zdrowie i charakter.

Już na pierwszą zbiórkę przyszło osiem dziewczynek, wkrótce dołączyły cztery kolejne.. Każda zbiórka przyniosła coś nowego: poznałyśmy historię Mowgliego, bohatera „Księgi Dżungli” (książki, która jest fabułą zbiorów i wyjazdów wilczkowych) oraz jego przyjaciół, zwierzęta z dżungli. Wilczki przygotowały scenki opowiadające o tym, jak Mowgli trafił do gromady, wykonyując różne techniki ekspresji.

W październiku robiłyśmy różańce-bransoletki z koralików, grałyśmy w grę, która przybliżyła nam życie św. Franciszka – patrona wszystkich Wilczków, poznałyśmy nowe zabawy i piosenki wilczkowe. Na ostatniej zbiórce Wilczki pokonały bieg sprawnościowy i poznały nowe szyfry.

11. listopada nasza gromada wraz z pięcioma innymi gromadami wzięła udział w grze miejskiej z okazji Święta Niepodległości. Rozpoczęłyśmy Mszę Świętą na placu Zbawiciela, a następnie przeszłyśmy do Łazienek Królewskich, gdzie czekały na nas poprzebierane za postaci historyczne, przyboczne z zadaniami do wykonania. Gra zakończyła się apelem oraz wspólnym z rodzicami śpiewaniem pieśni patriotycznych.

Zapraszamy do dołączenia do naszej gromady :)

Najbliższa zbiórka: 19.11 godz.10:00.
Kontakt: 4.gromada.jozefowska@gmail.com



KIM – gra pamięciowa



odgrywana scenka



zadanie z gry 11. listopada



apel kończący grę

WIERSE

IWONA ŚWIERKULA



Iwona Świerkula - z wykształcenia ekonomistka (absolwentka SGH w Warszawie), a w sercu humanistka. Wieloletni pracownik PLL LOT (m.in. patrzyła na świat z chmur jako stewardessa), matka trzech córek. Wydała tomiki: „Ostre hamowanie” (2008 r.) i „Anioł Pański” (2009 r.). Mimo że zadebiutowała stosunkowo niedawno, otrzymała wiele wyróżnień i nagród w ogólnopolskich konkursach literackich. Obecnie prowadzi literacką Fundację Gargano, promującą literaturę opartą o wartości: dobro, prawda i piękno.

Cmentarze

lustra są dla tych którzy się zatrzymują
po ich lewej stronie

na progach wędzną kwiaty i воск kapie
szklane odbicia cofają

bo dalej chłód tafl i wilgoć
pojedynczego oddechu
tam się wcisnęli i przeszli

zmieścić się w oczach i w ustach
ja jeszcze nie potrafię
gdy odbicia zatrząskują się w pokruszonym
a pod wspomnieniami kości
ustawione w stalagmity i stalaktyty
na razie nic więcej
na razie nie wiem nic więcej

Furtka (fragment wiersza)

świętość nie ma prostego nosa
ani talii szerszenia
czasem mylą ją z nudą
gdy doskonałość
pręży się w piramidy
ona z trudem mieści się na mapie
nie pamięta swych współrzędnych
ani numeru telefonu
jeśli ją przekroczyysz
nabierzesz rozpędu rozkołysanej furtki
i w jednej chwili staniesz się
najmniejszym pośród aniołów

Kłótnia jaśnie państwa

na przeciwległych ścianach
dwa portrety księżnej i księcia
korytarzem nasłuchują
daleko od siebie
jak za życia

czy kiedyś się pogodzą
bo korytarz długi
uważajcie
bo przejścia szybko zarastają kurzem
a gdy stół stunogi
nie słyhać przepraszam
światło ze świecznika nie dosięga twarzy
uszy krążą w nietoperzach
w środku savoir vivre
szczerbi się porcelana
kalmary spadają z półmisków
gałki oczu napięte
a obcasy korzenią się w dywanie

czerwonym i miękkim
jak w dniu ślubu

Stary dom w Falenicy

coraz ich mniej
i ten też umiera
za furtką przymkniętą dłonią
liścia
nie słysząc szczenia psów
na ganku siedzą wrony
pilnują krakaniem ogrodu
tylko chwilami wiatr chrypi
chwilami jęczą schody
ramy okien mchem zielone
wnętrza zszarzałe kurzem
osierocone pokoje
przez pobite szyby przeciąg
plisuje pajęczyny
w oknie brakuje twarzy
wygaszanej ze świecą
stropy przyklękają
choć nadal coś tu mieszka
patrzę jak Świdermajer
rozpada się
we współczesny Stonehenge

Za plecami Lota

obejrzałam się
tyle niedopitych kaw
niezmytych talerzy
rozlanych zup
i pobitych kubków

obejrzałam się
marzenia przekwitły
spadły na ziemię

teraz świecą nocami
już nie moje księżyce

obejrzałam się
dni coraz szybsze
tylko że w przeciwną stronę
ślady śnieg zasypał
a potem się roztopił

tu i teraz
skamieniało w słup soli

Ludzie miasta

za dnia obserwują nas lustra
robią nam znieścacka zdjęcia

wieczorem wpływamy w
podświadomość
między snów ławice

za sobą wlecemy ciężkie
suknie
starość plisuje twarze w
arabeski Maurów

utkani z czerwonych koronek
ulice żył zawsze
jednokierunkowe

najpierw budowaliśmy miasta
gdzie mury obronne czas
wyjadał ku ziemi

aż w końcu sami staliśmy się
pokruszonymi kamieniami
wielkich metropolii



Przydrożne krzyże

co dzień zapalała świece a
wiatr gasił

mech ból opatrywał
i rósł krzyż podlewany
deszczem

obok spieszyli się ludzie
światła samochodów podsycali
płomień

jesień się rozbierała i
ubierała wiosny

aż pewnego dnia nie przyszła
pewnie odnalazła
to czego szukała

w miejscu gdzie krzyż klęczy
teraz ktoś inny
zapala dwa znicze

DUCHOWA DOJRZAŁOŚĆ, CZYLI MODLITWA WSTAWIENNICZA

AGNIESZKA I MARIUSZ KOPERSCY

Jak być dojrzałym, mając lat kilkanaście, kilkadziesiąt? To pytanie pojawia się na pewnym etapie życia człowieka. Wiemy, że okres adolescencji, czyli dojrzewania, sprzyja refleksji na tematy fundamentalne. Niektórzy z młodych ludzi zastanawiają się nad sobą, dokonując pewnej rewizji życia, inni zaś zdają się pędzić nie wiadomo dokąd i gdzie. Jakie pokolenie jest poważne? Pokolenie człowieka – powie mędrzec w Księdze Syracha (Syr 10, 19).

Wypadałoby jeszcze zapytać: kim jest człowiek? Jakie etapy w życiu przechodzi i czy na każdym z nich staje się coraz dojrzałym, starając się osiągnąć pełnię człowieczeństwa. Człowiek, jak wiemy, dojrzewa jako osoba. To proces, który dokonuje się nieustannie. Często współdziałamy przy tym z innymi, dojrzewając jednocześnie do relacji. Sam rozwój fizyczny nie zadowala człowieka. Stanowi tylko część człowieczeństwa.

Znany psycholog i psychiatra Kazimierz Dąbrowski uważał, że kto znajduje się na drodze do dojrzałości, ten jest już dojrzały. Jest to moim zdaniem meritum logiczne tego tematu. Aby bowiem wyruszyć w drogę, trzeba na początku chcieć wyruszyć. Wiąże się to z trudem, pokonywaniem swoich słabości, a nierzadko z cierpieniem.

Wielu przeraża walka duchowa, którą muszą na co dzień podejmować. Idąc wciąż naprzód w innych dziedzinach życia, tutaj cofają się oni, bądź zupełnie wycofują z drogi wzrostu w człowieczeństwie, prowadząc życie łatwe i przyjemne zarazem. Tymczasem jedno z opowiadań Ojców Pustyni mówi, że: Abba Pojmen opowiadał o abba Janie Karle, że prosił Boga i Bóg usunął od niego wszystkie namietności. Stał się bezpieczny. Przyszedł do pewnego starca i rzekł: Oto jestem spokojny i nie muszę prowadzić żadnej walki. Starzec rzekł na to: Idź i proś Boga, by dopuścił do ciebie walkę, ponieważ dusza czyni postępy w trudzie.

A kiedy wrócili do niego utrapienia, nie modlił się już, by one ustały, lecz mówił:

Panie daj mi wytrwałość, bym zniósł te udręki.

*Różnica między dorosłością a dojrzałością jest taka,
że dorośli nie zawsze jest dojrzały
a dojrzały nie musi być dorosły.*

Michael Quoist w książce *Między człowiekiem a Bogiem* zauważa, że we współczesnym świecie następuje rozwarstwienie i rozbieżność osobowości ludzkiej. Im większą władzę nad światem zdobywa człowiek, tym mniejszą władzę zdaje się mieć nad sobą samym. Udręczony jest zbyt wieloma bodźcami zewnętrznymi. Autor pisze także, że aby mógł on owocnie żyć i działać musi zdobyć się ponownie na scalenie swojej osobowości.

Prawo rozwoju jest wpisane w każdą formę życia. Szczególnie to widać w życiu duchowym, w którym dojrzałość jest wynikiem działania Bożego i ludzkiej współpracy z łaską. Związek z wiekiem i czasem wydaje się rzeczą mniej oczywistą. Jednym z aspektów dojrzałości duchowej jest wykształcenie w sobie nowego człowieka, odrodzonego w Chrystusie. Dzięki temu pogłębiona zostaje nasza relacja z Bogiem, potrafimy w sposób dojrzały odróżnić dobro od zła. Integracja własnej osobowości możliwa jest tylko i wyłącznie dzięki utwierdzeniu się w komunii z Chrystusem. Jedną z pięciu form procesu duchowego postępu jest kryzys tożsamości i oczyszczenie. Jeszcze inni dzielą rozwój duchowy w oparciu o główną działalność na danym etapie. I tak mówi się o drodze oczyszczającej, oświecającej i jednoczącej.

Kręgi Domowego Kościoła powstające przy parafiach, składające się z kilku małżeństw, spotykają się raz w miesiącu na spotkaniach formacyjnych, by pogłębić swoją dojrzałość w wierze. Według założyciela Sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego kształtowany jest każdego dnia „nowy człowiek” na wzór Chrystusa-Sługi.

Człowiek dojrzały, w ten sposób, jest zdolny wyjść do innych i czynnie zaangażować się w życie Kościoła. Powstają różnego rodzaju diakonie (z gr. służba) min. wychowawcza, liturgiczna, muzyczna, medialna, modlitew-

na. Ta ostatnia bardzo mocno zaangażowała się w modlitwę wstawienniczą za 14-letniego Błażeja, który jadąc rowerem na trening piłkarski w Józefowie, wpadł pod nadjeżdżający pociąg. Jego stan był krytyczny. Rozpoczął się modlitewny szturm do nieba, modlitwa wielu wspólnot i osób. Błażej przeżył, tracąc jednocześnie obie nogi. Moją pierwszą myślą, gdy powrócił do domu, były słowa o opiece Bożej, o której wielokrotnie razem śpiewaliśmy w piosence na lekcjach religii: Pan mnie strzeże, czuwa nade mną Bóg, On jest moim cieniem. W świetle wiary możemy tu mówić o oczyszczeniu, o planach Bożych, których w danym momencie nie rozumiemy, w myśl księgi Izajasza: Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami (Iz 55, 8).

Jednak jest też ludzki wymiar tej sprawy. Obecnie Błażej potrzebuje protez, aby mógł dalej realizować swoje pasje i marzenia. I tutaj znajduje swoją drogę diakonia medialna, która jak może stara się nagłaśniać sprawę. Ja osobiście życzę Mu, aby odnowił w sobie podstawowe zaufanie wyrażone i zakorzenione w wierze: Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra (Rz 8, 28).

W ostatnim czasie Domowy Kościół w diecezji warszawsko-praskiej głośno wypowiada się również w sprawie szkodliwości kampanii „Przekażmy sobie znak pokoju”. Pomimo pięknej etykiety, która wyraża się poparciem medialnym m.in. „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku” czy „Więzi”, jest to niestety kampania agresywna wobec Kościoła i służąca do osławiania z grzechem. Swoje oburzenie wyrażamy nie tylko w wypowiedziach, ale także w aktywnym działaniu, które w chwili obecnej wyraża się w zbieraniu głosów pod petycją, wyrażającą sprzeciw wobec afirmacji postaw homoseksualnych.

RELACJA ZE SPOTKANIA Z OJCEM WŁODZIMIERZEM ZATORSKIM - PAŹDZIERNIK 2016

OLAFTUPIK



Takiego spotkania z ojcem Zatorskim jeszcze nie było. Pojawiło się wiele pytań, które nurtowały nas od dłuższego czasu. Słuchając interesujących wyjaśnień dotyczących Katechizmu Kościoła Katolickiego, bardzo często mogliśmy podjąć kwestie związane z życiem duchowym, które wymagają dokładnego wyjaśnienia.

Czy Msza święta przenosi nas w czasie? Takie pytanie zostało skierowane do naszego Gościa. Jednak o. Włodzimierz przed wyjaśnieniem uprzedził, że proponowane pytanie, a przede wszystkim figura, w którą ujęto problem jest dobrym uproszczeniem dla szkolnej katechezy. W przypadku ludzi dorosłych, którzy świadomie przeżywających własną wiarę, takie objaśnienie jest niewystarczające. Interpretacja Ojca polegała na tym, że w czasie Mszy – rzeczywistość będącej poza czasem (męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa), biorą udział osoby żyjące w ciele. Jego zdaniem przeżywając faktyczną Ofiarę Jezusa, która jest jednorazowa i niepowtarzalna, zawsze dokonujemy tego w czasie. Nie ma żadnego załamania czasoprzestrzeni. Jednocześnie zachowujemy świadomości, że Msza, w której bierzemy udział, jest niczym innym, jak przeżyciem jedynej Ofiary naszego Pana rozumianej jako wydarzenie obecne poza czasem. Samo jednak nasze przeżywanie nie jest teleportowaniem nas do innej czasoprzestrzeni.

ŚWIADKOWIE JEHOWY

Jeden z wątków naszej wspólnej rozmowy na ten temat, dotyczył nieszcześćia wynikającego z wiary w predestynację. Brak spójności w przekazywaniu spraw fundamentalnych w sekcie łączą się właśnie z jej eschatologią. Jeżeli ich zdaniem tylko 144 tys. ma być jedynie zbawionych, to należy zadać pytanie: co z resztą? Tak radykalna redukcja jest nie-ludzka i daje świadectwo o bardzo słabej refleksji wyznawców wspomnianej sekty nad przejrzystością wiary, którą wyznają.

OBJAWIENIA PRYWATNE

Ojciec Zatorski reprezentuje stanowisko jednoznaczne w tych sprawach – sprawa objawień prywatnych nie interesuje go zupełnie. Uzasadniając swoje stanowisko co do tych kwestii, stwierdził,

że żadne objawienia prywatne nie dorasta do Objawienia oficjalnego, publicznego, które zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego Apostoła. W toku dyskusji przedstawiona została również teza, że głównym celem objawień prywatnych jest ukazanie współczesnemu, coraz bardziej zagubionemu człowiekowi, różnych pomocy, które prowadzą go w kierunku Pana Jezusa.



PROBLEM Z MSZĄ TRYDENCKĄ

W trakcie naszych rozmów o liturgii pojawił się problem powrotu do Mszy Trydenckiej. Zdaniem o. Zatorskiego Msza przedsoborowa musi być rozważona i rozumiana w określonym kontekście historii Kościoła powszechnego. Dla porównania tamtej epoki zakonnik przypominał nam historię bliższą, związaną z radziecką pierestrojką. W czasie zmiany systemu w Rosji był problem z prawosławnymi kapłanami, a dokładniej ich brakiem. Znały się przykłady szkolenia traktorzystów-motorniczych, których w trzy miesiące przyuczano do pełnienia funkcji popa. To zjawisko z prawosławnej Rosji przypomina nam pod pewnym względem skalę problemu, która miała miejsce w Kościele pięćset lat temu – uważa o. Zatorski. Musimy pamiętać, że ta bardzo ważna i doniosła reforma liturgiczna dotyczyła Kościoła, znajdującego się w wyjątkowym kryzysie. Brak seminariorów, wykształconych księży, brewiarza, mszału oraz moralna degradacja papieństwa zajmującego się właściwie wyłącznie polityką, to obraz Kościoła w tamtej epoce. We współczesnej dobie, trudno jest nam wyobrazić sobie taką sytuację. Żyjemy w epoce właściwie świętych papieży. Z innej strony patrząc na ten temat, pamiętajmy, że poziom współczesnych badań i krytycznej interpretacji tekstów, zwłaszcza Pisma Świętego i na-

uczania ojców Kościoła jest nieporównywalna z epoką, w której powstawał obrządek trydencki. Oprócz tego reforma przeprowadzona na II Soborze Watykańskim, bardziej nawiązuje do źródeł niż stary obrządek. Ojciec Zatorski przypomina nam, że rozstrzygający moment – epikleza w rycie rzymskim właściwie nie nawiązuje do osoby Ducha Świętego.

Było to już kolejne podjęcie przez uczestników spotkań sprawy obrządku tradycyjnego. Okazuje się, że wspomniane wprowadzenie w zagadnienia tajemnicy liturgii jest bardzo potrzebne. Dzięki o. Zatorskiemu i jego ciekawym komentarzom do Katechizmu, mamy możliwość przedyskutowania wątpliwości, które nas nurtują. Bez wątpienia są to kwestie i pytania, z którym konfrontuje się każda osoba starająca się świadomie przeżywać własną wiarę.

STUDIUM SŁOWA BOŻEGO, CZYLI PRZYJĘCIE BOŻEJ PERSPEKTYWY

Niezmiernie ważne jest podjęcie własnego studium Biblii głosi Katechizm. Ojciec Zatorski przypominał nam, że każdy sakrament powinien być poprzedzony liturgią słowa. W przypadku sakramentu pokuty i pojednania powinniśmy sami dopracować tą kwestię obecności Bożego Słowa. Innym wątkiem była sprawa homilii, której zasadniczym zadaniem jest zaprezentowanie wiernym Ewangelii jako Bożego Słowa tu i teraz. Widzimy również, że w tej sprawie znowu msza tradycyjna różni się w sposób całkowity od mszy posoborowej. W starym obrządku, homilia, a właściwie kazanie, było oderwane od ambony, od stołu eucharystycznego. Ta sytuacja w pewien sposób uniemożliwiała wejść wiernym w pełnię Słowa, jako obecnego tu i teraz. Zasadniczą kwestią przy wspomnianym studium Słowa Bożego jest zrozumienie Biblii z zupełnie innej perspektywy. Chodzi o rozpatrywanie jej nie tylko jako przekazu informacji o zbawieniu, ale jako nawiązania do Słowa, które próbuje nawiązać konkretną więź z nami. Bóg zawiązuje z nami relacje. Dzięki niej Słowo podaje nam sens i w tym sensie nakazuje nam rozpatrywać rzeczywistość. Innymi słowy: Bóg mówi, a my słuchamy i staramy się utrzymać taką właśnie więź. Ta perspektywa ukazuje Słowo z zupełnie innej strony.

TERMIN KOLEJNEGO SPOTKANIA

Zapraszamy wszystkich chętnych na następne spotkanie z o. Włodzimierzem Zatorskim – 23 listopada w środę o godz. 20.00 na plebanii (po Adoracji Najświętszego Sakramentu).

ŻYCIE WIECZNE U ŚW. MAKSYMILIANA

KRYSTYNA ŁAWECKA

W lutym 1920 roku nasz patron napisał regulamin życia. Kierował się nim do końca swoich dni. Rozpoczął go od pamiętnego stwierdzenia, że: „Muszę być świętym”. Współbracia wspominają, że po pewnym czasie dodał: „I to jak największym”.

„Z Niepokalanowa się do czyśćca nie idzie”

Niebo, od wczesnego dzieciństwa naszego patrona, było kierunkiem jego wszystkich postanowień, decyzji, działań. A zaczęło się od wyboru dwóch koron z rąk jego Niebieskiej Matki. Od tego szczególnego momentu był ukierunkowany na życie duchowe. W uroczystość Wszystkich Świętych odwiedziliśmy groby naszych bliskich i wspominaliśmy tych, którzy już odeszli. W związku z tą uroczystością trzeba powiedzieć jedno – obecnie „nie ma mody” na bycie świętym. Wśród różnych pobożnych osób często można usłyszeć takie słowa: – Obym załapał się (załapała) na czyściec. Innymi słowy – mamy kłopot ze świętością, czyli zawierzeniem i oddaniem bez reszty naszego życia Panu Bogu! Wystarczy nam czyściec, jakże to niska poprzeczka.

Ta niska poprzeczka, brak zawierzenia, to postawa, która klóci się z duchem, który panował w Niepokalanowie – miejscu stworzonym z miłości do Maryi przez o. Maksymiliana. Nasz Patron w czasie konferencji do braci mówił, że: „Niepokalanów, to przede wszystkim stan duszy, która w sposób bezgraniczny oddaje się Maryi, a wierność temu zawierzeniu jest gwarancją nieba. Gdy mamy ten kierunek wyznaczony, nic nie może nam przeszkodzić, żadna pokusa, żadna trudność, żadna z tych ciemnych rzeczy nie ma szans. „Drobnymi upadkami nie należy się zniechęcać, bo to jest pokusą szatańską. Starajmy się o to, by ten duch całkowitego oddania się Niepokalanej coraz bardziej się w nas pogłębiał”. To ważne zdanie, mam nadzieję, zachęci nas do stawiania sobie poprzeczki zdecydowanie wyżej. Nie zapominajmy, że szatan chce naszej zguby, swoimi pokusami dąży do odciągnięcia nas od Mszy św., częstej komunii, spowiedzi, a także chce wpędzić nas w skrupuły i zatracenia celu ostatecznego – nieba. Dlatego

słowa św. Maksymiliana dają nam siłę, by odważnie sięgać po świętość. Rozmyślając o życiu wiecznym, o świętości warto pamiętać jeszcze o słowach apostoła Pawła, który powie: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Ważna praca – cierpieć dla innych

Św. Maksymilian wiedział, że jesteśmy słabi, że zaraz tracimy z oczu prawdziwe dobro, czyli niebo. Wiedział też, że oko człowieka cieszą sukcesy, sława, to co da się policzyć najlepiej w złotych i pochwałach. Mając tego świadomość, nie raz podkreślał, że najważniejszą pracą w Niepokalanowie, jej najważniejszym działem, jest miejsce, gdzie żyją chorzy bracia. Infirmeria – miejsce cierpienia i bólesci. Choć ciężka to rzecz cierpieć za innych, to jednak to cierpienie jest bardzo miłe Panu Bogu, że własne bólesci Mu oddajemy i je powieramy. Tylko On zna wymiar naszego serca, dlatego tylko On może nam dać zaspokojenie, zwłaszcza w tak tragicznym nieraz położeniu. My nie wiemy ile dane cierpienie daje i jak Bóg używa naszej ofiary. Ojciec Maksymilian powie też: „Pracując w jakimś innym dziele, widzi się wyniki swych wysiłków i nieraz przychodzi taka myśl, że nikt inny nie potrafi tego zrobić, że wszystko przypisywać mojemu pomysłowi i zdolnościom itd. (...) Tutaj w szpitaliku jesteście wolni od tych pokus, jakkolwiek całkowicie nigdy nie zdołamy się od nich uwolnić, tym bardziej od pokus wyptywających z miłości własnej”.

Nasi działowi w niebie, kilka słów Słudze Bożym o. Walentym Katarzyniecu

Dla ojca Maksymiliana ważne było dzielenie się problemami z własnymi „działowymi”, którzy są już w niebie. Sprawa rozwoju Rycerstwa Niepokalanej, Niepokalanowa, a nawet długów, zdaniem naszego patrona była nie tylko problemem braci żyjących, ale też tych, którzy już odeszli do Pana Boga. Ważnym był jego rodzony brat Alfons, który zmarł, gdy o. Maksymilian był w Japonii, a także również inni zmarli bracia, jak o. Walenty Katarzyniec, który będąc przyjacielem naszego patrona, zmarł 31 marca 1921 roku. To właśnie jemu o. Maksymilian powierzył patronat nad



„Rycerzem Niepokalanej”. Mocno wierzył (będąc przekonany o jego świętości), że gazeta ukazała się za jego szczególnym wstawiennictwem. W 2013 roku przebadano jego dotychczasowy proces beatyfikacyjny, a od kwietnia tego roku pozytywną opinię wyrazili kardynałowie i biskupi. Bracia z Niepokalanowa zachęcają także nas, zwłaszcza rycerzy, by dodawać odwagi osobom, zwłaszcza ciężko chorym, aby wzywali wstawiennictwa Czcigodnego Sługi Bożego, by można było doprowadzić do jego beatyfikacji.

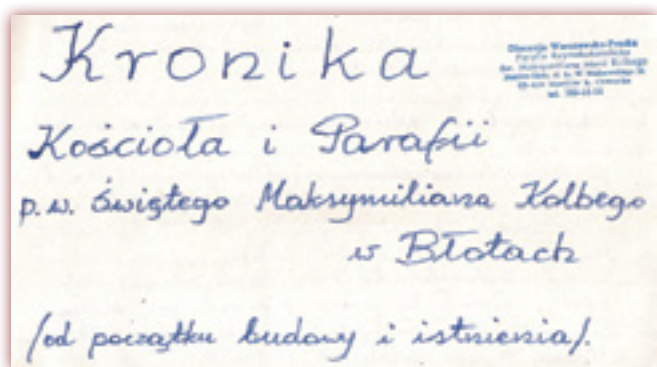
Nasze modlitwy i upokorzenia są ważne, obcujemy ze świętymi i prosimy za duszę naszych bliskich!

Ważne słowa dotyczące naszego życia wypowiada o. Maksymilian, kiedy mówi braciom, że ich życie, to nowicjat. Często zapominamy, że jesteśmy w drodze, że nasza pełnia jest jeszcze przed nami. Żyjąc w tej wielkiej próbie, staramy się od czasu do czasu jakoś to niebo sobie wyobrazić. Jednak fantazje ludzkiego umysłu nie są w stanie osiągnąć tego, co przygotował dla nas Pan Bóg. To tak jak – mówi ojciec Maksymilian – „Koń chciałby sobie wyobrazić, jak wygląda ucztą jego pana. A więc przedstawia sobie, że będzie tam owies najlepszego gatunku, a słomy to już tam nie będzie chyba, ale delikatne siano. Tak samo jest i z naszym wyobrażeniem o tych rzeczach. Nie możemy opisać, jak to będzie w tym Niepokalanowie górnym, ale możemy powiedzieć, że Niepokalana będzie tam Gwardianem”.

Ojciec Maksymilian Kolbe daje nam wiele wskazówek odnośnie nieba i życia wiecznego. Przypomina nam, że nasze obcowanie ze świętymi, to nic innego jak ciągłe utrzymywanie z nimi kontaktu. Jego zdaniem, oni już nie mają na głowie żadnych spraw, problemów, chorób. Jedyne czym mają się zajmować, to właśnie naszymi sprawami. Tymi błahymi, ale również tymi, które po ludzku są dla nas bardzo trudne. Szczególnie w listopadzie pamiętajmy o tej bezpośredniości, o św. ojcu Maksymilianie, który nigdy nie męczy się naszymi sprawami, a także o Słudze Bożym ojcu Walentym, którzy zanoszą nasze sprawy do Niepokalanej.

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ XVIII

ROK PAŃSKI - 1988:

Odpust ku czci patrona parafii św. Maksymiliana w tym roku odbył się w sam dzień – w niedzielę. Mszę świętą odprawił ks. dr Feliks Kowalik, kazanie wygłosił o. Tomasz Lach – franciszkanin. O. Tomasz od pewnego czasu sprawuje opiekę duchową u Braci Dolorystów w Józefowie. Wspomaga nas w duszpasterstwie bardzo gorliwie w miarę swoich możliwości.

Praska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę na 26.VIII nawiedziła tradycyjnie 16 sierpnia i zwyczajem lat ubiegłych ugościliśmy ich obiadem.

Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Zgodnie z zarządzeniem Władzy Kościoła, Matka Boża w Jasnogórskim obrazie nawiedza rodziny i w naszej parafii. Obraz nawiedza poszczególne rodziny chętne go przyjąć. Na zakończenie nawiedzenia poszczególne miejscowości zamawiają Mszę świętą w intencji ich rodzin.

Początek roku szkolnego – rozpoczęliśmy Mszą świętą, spowiedzią i Komunią. Katecheza bez zmian, uczą: ksiądz proboszcz Władysław Walczewski i katechetka p. mgr Maria Witkowska.

Prace budowlane: Zamówiono w Krakowie posadzkę do kościoła górnego. W listopadzie: dnia 4.XI i 18.XI pan Tadeusz Zakrzewski parafianin przywiózł ją; z nim jeździli: p. Ryszard Kruk i p. Paweł Pawłowski. Tu na miejscu dość licznie zgromadzili się panowie i ją rozładowali. Transport i rozładunek – był gratis.

Następnie p. Kazimierz Zieliński – parafianin w listopadzie i grudniu ułożył tę posadzkę w kościele.

Materiały budowlane i roboty pociągają koszty, dlatego ks. kanonik rozniósł opłatki wigilijne, a ofiary złożone z tej racji przeznaczył na pokrycie kosztów budowy.

Rekolekcje adwentowe prowadził o. Tomasz Lach – franciszkanin. Mówił spokojnie i ładnie. Frekwencja liczna. Przygotował nas do Świąt Bożego Narodzenia. Pasterkę odprawił i kazanie wygłosił o. Tomasz.

Na zakończenie roku kalendarzowego ksiądz proboszcz odprawił Mszę św. i nabożeństwo, aby podziękować Bogu za opiekę i błogosławieństwo w bardzo licznych pracach.

ROK PAŃSKI - 1989:

Na początku roku odbyły się spotkania opłatkowe dla zespołów Rada Parafialna, ministranci, chór.

Dnia 8 stycznia 1989 r. ksiądz proboszcz Władysław Walczewski złożył sprawozdanie z życia parafii za rok ubiegły 1988. I tak chrztów – 35; pogrzebów – 19; ślubów – 6; I-Komunia 33; rozdanych Komunii w ciągu roku – 20 tys. Następnie ksiądz kanonik przypomniał inwestycje wykonane w ubiegłym roku, a następnie wspominał propozycje prac na 1989 rok. Podziękował za pomoc i życzliwość i zaprosił do dalszej współpracy.

Program prac budowy i kłopoty finansowe są przyczyną, że z racji kolędy ofiary złożone przez parafian są w całości przeznaczone na budowę.

Co kwartał odbywają się spotkania księdza proboszcza i p. katechetki z rodzicami dzieci I-komunijnych. Omawiane są problemy wychowawcze, katechetyczne i prośba o współpracę rodziców z Kościołem.

Rekolekcje Wielkopostne odbyły się w dniach: 5-8 marca. Prowadził je O. Leopold – franciszkanin z Niepokalanowa. Mówił ciekawie, frekwencja była duża, a pogoda dopisała.

Mieszkańcy Błot pod przewodnictwem p. Heleny Kruk ufundowali do kościoła piękne nowe krzesła tronowe.

Pan Tadeusz Zakrzewski – parafianin ponownie w marcu przywiózł następną porcję – 350 m2 posadzki z Krakowa do kościoła w Błotach.

Kłopoty z organistą. Pan dr Tadeusz Osiak na dwa tygodnie przed Wielkanocą porzucił pracę organisty w k-le w Błotach. Przyczyna – ksiądz proboszcz nie wyraził zgody na jego zamieszkanie na plebanii w Błotach, więc on się obraził i odszedł. Ludzie stanęli po stronie księdza proboszcza. Mobilizacja parafian w śpiewie w tym czasie był olbrzymia.

Wielkanoc. Pięknie przygotowany Grób Pana Jezusa przez Panią Jankowską z Błot. Na Triduum Paschalnym, szczególnie w Wielką Sobotę ludzi dużo. Świecenie pokarmów i adoracja Pana Jezusa w Grobie przez cały dzień.

Ciąg dalszy w następnym numerze

KRÓLOWA W BARWACH NARODU

TERESA PIOTROWSKA

Od kilkunastu lat w ołtarzu głównym stołecznego kościoła na Służewie pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej znajduje się kopia fresku Mater Admirabilis (Matki Przedziwnej). Dzieje tego maryjnego wizerunku i miejsce, w którym powstał, mają bogatą historię.



Z historią obrazu związany jest Kościół Trinita dei Monti (Świętej Trójcy na Wzgórzu) wybudowany na Placu Hiszpańskim w Rzymie. Przy kościele, na przełomie XV i XVI wieku, powstał klasztor i stał się ośrodkiem francuskim w Rzymie. Po rewolucji francuskiej zakonniczki francuscy musieli go opuścić. Dopiero w 1828 roku przybyły tu siostry ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa – Sacre Coeur. Jedną z nich, postulantka Pauline Perdrau, przybyła do Wiecznego Miasta z Paryża, gdzie studiowała malarstwo. W Rzymie miała pogłębić swoją wiedzę i umiejętności. Jak głosi przekaz, kiedyś, podczas rekreacji jej przełożona wyszła do furty klasztornej, pozostawiając puste krzesło, koszyk z jakąś ręczną robotką i otwartą książkę. W pewnym momencie jedna z sióstr zawołała: „O, gdyby tak Najświętsza Maryja Panna znalazła się wśród nas”. Postulantka Paulina oczami duszy ujrzała Maryję i namalowała Ją na ścianie zakonnego korytarza. Tak powstał fresk przedstawiający młodzieńką Madonnę pełną pogody i pokoju, ubraną w ciemnoróżową suknię i biały welon, obok niej lilie w smukłym wazonie i kądziel, u stóp koszyk z przędzą i z książką. Fresk początkowo otrzymał nazwę „Maryja z lilią”.

W rok później do Rzymu przybyła Matka Makryna Mieczysławska, ksieni bazylianek z Mińska i zamieszkała w klasztorze Trinita dei Monti. Od samego początku czciła Matkę Najświętszą w wizerunku przedstawionym na fresku. Jak głosi podanie, któreś nocy Madonna z fresku uśmiechnęła się do zakonnic i po polsku poprosiła, by nazwać ją mianem Matki Przedziwnej – MATER ADMIRABILIS, a podczas odmawiania Litanii Loretańskiej to wezwanie powtarzać trzykrotnie. Matka Makryna zastosowała się do prośby Maryi, lecz kiedyś zapomniała to uczynić. Wówczas jakiś głos powtórzył za nią dwa razy: „Matko Przedziwna – módl się za nami”. W październiku 1846 r. nieoczekiwanie przybył do klasztoru Trinita dei Monti papież Pius IX. Zakonnice zaprowadziły go przed Mater Admirabilis, informując, że fresk nie został dotąd poświęcony. Na co Pius X odpowiedział, że papież nie święci fresków ani obrazów. Jednak ostatecznie fresk poświęcił i ogłosił Mater Admirabilis – Patronką życia wewnętrznego. Młodzieńcza Madonna tak go urzekła, że odwiedził Ją jeszcze wiele razy. Już w miesiąc po pobycie Papieża i poświęceniu fresku zaczęto odnotowywać pierwsze cuda i łaski. Jedną z zakonnic Sacre Coeur napisała przepiękny wiersz:

Pamiętasz ten fresk Mater na ścianie krużganku?

Mur, na którym zakwitła postać Nieskalanej?

Bóg go w ołtarz ofiarny zmienił niespodzianie:

Potoki łask spływają z głuchej niegdyś ściany.

Z klasztorem sióstr Sacre Coeur związała się rzymska Polonia, która zebrała fundusze na budowę kaplicy dla fresku. W lipcu 1847 roku odprawiona już w niej pierwszą Mszę św. O promieniowaniu rzymskiej Madonny mówią liczne wota, wiszące na ścianach kaplicy oraz karty „Dziennika zakrystii” i „Dziennika domu klasztoru Trinita dei Monti” – dokumenty wydarzeń i wizyt znanych osobistości ludzi kościoła i świata kultury. Mater Admirabilis widziała kolejnych papieży, biskupów i księży, słuchała podziękowań za uzdrowienia i modlitw przyszłych świętych: Jana Bosco i Teresy z Lisieux.

Po upadku Powstania Listopadowego dzięki wysiłkom gen. Wincentego Krasińskiego z warszawskiego Służewa, klasztor zaczął służyć Polakom. Odtąd stał się nieformalną stolicą Polski. Mimo trwających ponad dwadzieścia lat nacisków dyplomacji rosyjskiej, Stolica Apostolska otoczyła to miejsce szczególną opieką. A bywali tu najwybitniejsi przedstawiciele polskiej emigracji: Cyprian Kamil Norwid, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński. Tu dyskutowano nad przyszłością Ojczyzny.

Adam Mickiewicz przyjechał do Rzymu w lutym 1848 r. i zaraz spotkał się z Matką Makryną. Kronika życia Mickiewicza podaje, że „co dzień z rana u Makryny mszy św. słucha, z nim także kilka dam polskich”. W dniach 29 lutego i 1 marca 1848 roku w Trinita dei Monti miała miejsce słynna spowiedź Mickiewicza u ks. Jełowickiego, jednego ze współzałożycieli Zmartwychwstańców. Oprócz Mickiewicza również Cyprian Kamil Norwid często odwiedzał klasztor Trinita dei Monti w latach 1847-1848. Utrzymywał tu kontakty z Zygmuntem Krasińskim i z księżmi zmartwychwstańcami. Swoje refleksje o fresku Mater Admirabilis zawarł w poemacie Do Najświętszej Panny Maryi, Litania oraz w Najdziwniejszej Przódce.



Wnętrze kościoła z obrazem Mater Admirabilis w ołtarzu głównym

Dostrzegając w Madonnie-Przędce Królową Korony Polskiej i symbol życia chrześcijańskiego. W jednym z listów napisał: „Zakonnica, co tam oto sobie w Rzymie dalekim, Polski nie znając, malowała Mater Admirabilis, wiedziała więcej o sprawie tej wedle chrześcijaństwa niż wiele głów uczonych”.

Zbliżał się rok 2001 i 180. rocznica urodzin poety. W Szczecinie powstał Komitet Przeniesienia Ziemi z Grobu Norwida na Wawel. W Trinita dei Monti projektowano tablicę poświęconą Norwidowi. Kiedy Minister Kultury Kazimierz Ujazdowski dowiedział się o tym projekcie, natychmiast zdecydował o włączeniu go w program obchodów rocznicy Norwidowskiej. Realizację programu obchodów wziął na siebie Instytut Polski w Rzymie. Św. Jan Paweł II 30 czerwca 2001 r. napisał: „Wszystkim Polakom, a w sposób szczególnie miłośnikom twórczości Cypriana Norwida z serca błogosławieństwo prosząc zarazem Tę, którą nazywamy Mater Admirabilis, a którą tak pięknie opiewał Norwid w Legendzie i w Litanii, żeby towarzyszyła wam w tej pracy, służącej Kościołowi, Europie i Polsce”. Po Mszy św. za duszę Cypriana Norwida Papież powiedział, że z jego poezją łączy go bliska duchowa zażyłość, datująca się już od lat gimnazjalnych: „Podczas niemieckiej okupacji myśli Norwida podtrzymywały naszą nadzieję pokładaną w Bogu, w okresie terroru komunistycznego pomagały wytrwać w prawdzie i godnie żyć. Cyprian Norwid pozostał dziełem, z którego emanuje światło, pozwalające wejść głębiej w prawdę bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem”. Rannem 1 lipca 2001 roku urna z prochami

Norwida, obywatela Rzymu znalazła się w kaplicy Papieża na Watykanie. Jan Paweł II odprawił Mszę św. za duszę Cypriana Norwida. Tablicę ku jego czci, znajdującą się w kaplicy Mater Admirabilis poświęcił ks. prałat Józef Maj, proboszcz parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Warszawie na Służewie, legendarny kapelan „Solidarności”, założyciel prawicowego Konwentu św. Katarzyny. W Rzymie ze strony ministra padła propozycja, czy nie można byłoby wykonać kopii fresku i przenieść go do Polski. Ojciec Święty natychmiast się zgodził, ale pod jednym warunkiem, że kopia obrazu nie trafi do muzeum ani do magazynu Ministerstwa Kultury, ale do świątyni. Obecny w czasie tej rozmowy jeden z członków polskiej delegacji zwrócił się do ks. prałata J. Maja z pytaniem: „A może Służew?”

Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Służewie to najstarsza parafia Warszawy, a jej barokowy kościół w stanie ogólnej odnowy czekał na nowy obraz w głównym ołtarzu świątyni. Ks. prałat Maj oczami duszy zobaczył tam Matkę Przedziwną i z wrodzoną sobie energią zabrał się do dzieła, wciągając w realizację pomysłu nie tylko Ministerstwo, parafię, norwidologów, ale także prezydenta Warszawy i ambasadorów Francji w Warszawie i w Rzymie. We wrześniu 2002 r. na audjencji u Ojca Świętego przedstawił plan działań, usłyszał od Papieża: „Pamiętaj, to jest sprawa norwidowska! Ja sam chcę święcić ten obraz!” 26 marca 2003 r., św. Jan Paweł II poświęcił obraz Mater Admirabilis na Placu św. Piotra. Pieczęcią Rybaka opieczętował akt erekcyjny. Na świecie jest zaledwie kilka obrazów,

dla których przy poświęceniu wydano takie akta. Na tę uroczystość przybyli pielgrzymi nie tylko z Polski, ale także z Londynu, Edynburga, Paryża. Obecni byli: kardynał Józef Glemp prymas Polski, Lech Kaczyński prezydent Warszawy, Minister Kultury W. Dąbrowski oraz H. Suchocka ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej. Zwracając się do Polaków, Ojciec Święty podkreślił, że tradycja związała wizerunek Mater Admirabilis w sposób szczególny z postacią Cypriana Kamila Norwida i wyraził też radość, że kopia fresku znajdzie się w warszawskim kościele św. Katarzyny.

„Królowa w kolorach narodu” z Rzymu do Warszawy przyjechała specjalnym samochodem a św. Katarzyna powitała Ją biciem dzwonów. Uroczysta inauguracja kultu Matki Przedziwnej w Warszawie na Służewie miała miejsce 11 maja 2003 roku z udziałem ks. Prymasa Józefa Glempa. Ks. Prymas powiedział w homilii, że stolica, która już ma swoją Patronkę Matkę Boską Łaskawą, wraz z Matką Przedziwną zyskała drugą – Strażniczkę życia wewnętrznego.





CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

Jesień w przyrodzie i jesień życia. Nie bez powodu zaczynam od tematu jesieni życia. W październiku moja rodzina przeżywała bardzo trudny czas. Dziadek, Henryk Pracz, podczas profilaktycznego badania serca doznał udaru mózgu, a później zapalenia płuc i był w tak ciężkim stanie, że lekarze przygotowali nas na najgorsze, na śmierć. Dzięki modlitwie wielu osób, za którą bardzo serdecznie dziękujemy, dziadek stopniowo zaczął odzyskiwać zdrowie. To był prawdziwy cud. Teraz jest już w domu. Ma sparaliżowaną jedną połowę ciała i nie może mówić, ale z każdym dniem jest coraz lepiej.



W tym artykule chciałbym również podziękować personelowi Centrum Kardiologii na ul. Nadwiślańskiej za miesięczną opiekę nad dziadkiem.

Wracając do spraw lokalnych chciałbym przedstawić Państwu moje wnioski do Budżetu Miasta na 2017 r. dot. okręgu nr 15:

- Uzupełnienie oświetlenia ul. Werbeny na odcinku Nadwiślańska – Parcelowa (dojście do pętli autobusowej na Błotach);
- Wybudowanie chodnika po wschodniej stronie ul. Nadwiślańskiej na odcinku ks. Malinowskiego – Graniczna;
- Wykonanie projektu asfaltu oraz chodnika na ul. Ks. Malinowskiego na odcinku Nadwiślańska – Jachowicza;
- Zamontowanie monitoringu miejskiego przy kościele oraz przy placu zabaw;
- Wybudowanie sieci kanalizacyjnej i wodociągowej na ulicach, które nie posiadają tych sieci;
- Utwardzenie kruszywem ul. Werbeny.

Wnioski trafiły do Burmistrza, który przygotowuje projekt Budżetu Miasta. Sam jestem ciekawy, które z moich propozycji trafią do budżetu. Dodam, że te same wnioski składałem już w 2015 r., ale żaden nie trafił wtedy do budżetu na 2016 r.

Pod koniec października Rada Miasta przyjęła nowe stawki podatkowe na 2017 r. Podatek od nieruchomości pozostał na tym samym poziomie co

w 2016 r., chociaż wnioskowałem o jego obniżenie o symboliczne 5 groszy. Dałoby to mieszkańcom oszczędność rzędu 50 – 100 zł dla średniej wielkości działki. Niestety mój wniosek został odrzucony.



Podczas październikowej sesji przegłosowano również podniesienie kwoty na budowę drugiego chodnika w ul. Piaskowej w Michalinie. Koszt budowy to blisko 900 000 zł, chociaż wstępnie zakładano wydać tylko 500 000 zł. Dla przykładu planowany udział Józefowa [na który się jeszcze nie zgodziliśmy] w budowie nowego mostu na Świdrze ma wynieść tylko 3 mln zł.



Na koniec chciałbym zachęcić Państwa do udziału w darmowym programie szczepień przeciw grypie. Program jest skierowany do osób powyżej 50 roku życia i ze szczepień można skorzystać w przychodni w Michalinie i Józefowie.

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie poprzez Biuro Rady Miasta tel. 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

ZA BRAMĄ DOCZESNOŚCI

Pan Jezus tak określił rzeczy dotyczące wiary, że pod tym względem nie ma żadnych trudności. Jednak ludzie chcieliby wiedzieć, w jaki sposób to wszystko się przedstawia. Wiemy, że ciało jest jakby domem dla duszy. Dusza mieszka dopóty, dopóki dom jest zdolny do użytku. Mogłoby być inaczej – bez śmierci i miało tak być, ale trudno się nam teraz nad tym zastanawiać. Z chwilą, kiedy dusza opuszcza ciało – od razu odbywa się sąd. Doświadczano nieraz, że ci, co umierają, otrzymują silne światło do poznania swego życia. Jeżeli zaś Pan Bóg chciałby w sposób nadprzyrodzony interweniować, to dusza w jednej chwili obejmie całe życie. Biorąc tylko z punktu naturalnego – to nie powinno to przedstawiać zbyt wielkich trudności, dlatego że wszystkie czynności pozostawiają ślad w pamięci. Wystarczy zatem odświeżyć je, by mieć całe życie przed oczyma. Dusza będzie wówczas poznawać bez pobudek miłości własnej. Co było grzechem – to jest czynem świadomym i dobrowolnym, niezgodnym z wolą Bożą – i od razu osądzi swoje czyny. Od razu też otrzyma odpowiednią zapłatę. Jeżeli dusza umrze bez łaski Bożej – wie, co się jej należy, jeżeli ma plamy, pragnie sama pójść do czyśćca, gdyż nie ma śmiałości wejść do nieba. Sąd szczegółowy będzie trwał chwilę i będzie analogiczny do ostatecznego, który przedstawił Pan Jezus.

Pewną jest rzeczą, że po wyzwoleniu z ciała będziemy widzieć aniołów, dusza zaś będzie wszystko poznawać. Oko ludzkie rozróżnia drgania eteru – ucho fale powietrza – jest to poznanie pewnych fal w pewnym środowisku. Po śmierci będzie się poznawać pod każdym względem i bez skali czy środowiska. Tam poznanie Pana Boga będzie bezpośrednie. Tego znów zrozumieć nie możemy i w ogóle pojęcia o tym nie mamy, ale to jest rzeczywistość prawdziwa. Zobaczymy tam na pewno Pana Jezusa z uwielbionym ciałem, Matkę Najświętszą, świętych, będziemy poznawać swoich patronów. Tam będzie stały rozwój w poznawaniu Pana Boga, czyli dążenie do zupełnego ubóstwienia. Tam będzie reakcja na akcję. Stworzenie z rąk Bożych wyszło i do Pana Boga wraca, i wieczność układa mu się tak, jak zasłużyło na tym świecie.

Znając miłosierdzie Boże, jeżeli Niepokalanej całkowicie się oddamy, możemy mieć w Bogu nadzieję, że nasze zbawienie jest Jej sprawą.

Niepokalanów, niedziela 16 II 1941

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*

Pamiętajmy o naszych zmarłych



**WIECZNY ODPOCZYNEK
RACZ IM DAĆ, PANIE,
A ŚWIATŁOŚĆ WIEKUISTA
NIECHAJ IM ŚWIECI**